

KURIER ATENSKI

NR 42 ROK II 18 LISTOPADA 1989r. ATENY CENA 150 DRS

KOHL W POLSCE

Gdy w czwartek, ok. godz. 15-tą Helmut Kohl wsiadł do samolotu na lotnisku w Bonn, wielu polityków odetchnęło z ulgą. Uwierzyli, że wizyta dojdzie do skutku. Na brak pewności co do zrealizowania zamiaru wizyty wpływało wiele faktów: odkładany termin podróży, do końca niepewny program (dopiero o godz. 12-tej w dniu wylotu poinformowano o zgodności we wszystkich punktach) gwałtowne debaty wokół granic i Góry św. Anny, a nade wszystko balast historyczny i wielkie do niedawna trudności dialogu. Oficjalnie kanclerz federalny Helmut Schmidt bawił poprzednio w Polsce w 1977r.

Z tego wypływa wniosek, związek i zgodnie podzielany przez ludzi polityki i prasy: oto rozpoczęła się najtrudniejsza, a może też najważniejsza wizyta Helmuta Kohla od chwili objęcia przezeń rządów. Charakterystyczny jest komentarz dziennika zachodniemieckiego "Koelner Stadt Anzeiger": "Wizyta tak trudna, bo 50 lat po wybuchu II wojny światowej stosunki obciąża wciąż ciężki cień winy niemieckiej. A tym jest ta wina ważniejsza, bo klucz do oczekiwanego z taką nadzieją wspólnego domu europejskiego znajduje się w rękach Polaków i Niemców - już choćby z racji ich położenia".

cd s. 3

WAŁĘSA W USA

Przywódca Solidarności, Lech Wałęsa, apelując do Kongresu USA w środę o nowy plan Marshalla dla wschodniej Europy, nazwał go najlepszą inwestycją dla wolności i pokoju, uczynioną w Polsce i innych, gwałtownie zmieniających się krajach bloku wschodniego. Apel ten zawarł w przemówieniu, wygłoszonym na Zgromadzeniu Ogólnym Kongresu USA, na którym prezydent Bush udekorował go Medalem Pokoju. Wałęsa jest drugim obywatelem obcego państwa, zaproszonym do wygłoszenia przemówienia na zgromadzeniu wspólnym Senatu i Izby Reprezentantów, od czasu wystąpienia Marquisa de Lafayette'a w dniu 10.12.1824r. Wałęsa wyglądała na bardzo wzruszonego wstępna, 4-minutową owacją na stojącą, jaką przyjęli go zebrani. Podniósł rękę i pozdrowił charakterystycznym znakiem wolności członków wspólnego zgromadzenia Senatu i Izby Reprezentantów, zgromadzonych w pomieszczeniu Białego Domu, zwykle przeznaczonym do przyjmowania głów państwa i amerykańskich bohaterów. Podziękował Stanom Zjednoczonym za pomoc, udzieloną Solidarności. Zaapelował o pomoc finansową będącą odpowiednikiem powojennej, jaką przewidywał plan Marshalla (11 bilionów dolarów).

DZIŚ W NUMERZE ;

12 STRON!

Emigracja

Zdzisław Najder

L. Breżniew pośmiertnie...
pozbawiony orderu

Cświadczenie

KPN, PPS i SP

TYDZIEŃ



Nie będzie ZOMO

ZE ŚWIATA

POLSKA

KACIK SPORT
młodej gospodyni

horoskop

OGŁOSZENIA
PROGRAM TELEWIZYJNY

NRD : PRZEDSMAK WOLNOŚCI



Burzenie muru berlińskiego - zwiastunem wolności dla Niemców wschodnich. Zdjęcie wykonane przez Billa Robinsona. Observer. Na str. 4 - zdjęcia i komentarz do tego historycznego wydarzenia. 1

Emigracja ku niepodległości

Zdzisław Najder

NIE zawsze pamięta się, że dzieło Sejmu Wielkiego, dzieło „nowego Polski tworzenia”, przygotowywane było w warunkach twardej rosyjskiej kurateli politycznej. Rzeczpospolita już od roku 1784 nie była państwem suwerennym, a utrata niezależności nastąpiła po wielu latach wewnętrznego rozkładu. Jednakże przodkowie nasi zdobyli się na czyn ogromny — na pierwszą w Europie konstytucję i jedno z największych do końca osiemnastego wieku osiągnięć parlamentaryzmu.

Sejm Czteroletni ukoronował pierwszą i podstawowy etap pracy około naprawy Rzeczypospolitej, uchwalając ustawę, której celem — zacytujmy słowa króla Stanisława Augusta — było, aby „wszyscy narodu polskiego współziomkowie, równie byli uczestnikami udziału wolności i ubezpieczenia własności swoich”. Czynili to, wedle słów wstępu do konstytucji, „wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną — niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu”. Chodziło więc, mówiąc dzisiejszym językiem, o rozszerzenie zakresu społeczeństwa obywatelskiego, ukształtowanie podmiotowości narodu i zabezpieczenie pełnej suwerenności państwa.

Po uchwaleniu ustawy trzeciomajowej, która była „konstytucją polityczną”, Sejm Wielki obradował pospiesznie dalej, przygotowując „konstytucję ekonomiczną” i „konstytucję moralną”. Tylko dwa miesiące pozostało mu na te prace, przerwane przez Konfederację Targowicką, wkroczenie wojsk rosyjskich i pierwszy rozbiór Polski. Po klęsce wielu przywódców reform wyjechało za granicę; stanowili tak zwaną emigrację sejmową. Była to pierwsza w naszych dziejach fala wychodźstwa, spowodowanego przez obcą przemoc. (...)

ZACZNEJ od ustalenia definicji. Kim jest emigrant polityczny? Jest człowiekiem, który opuścił ojczyznę lub do niej nie wraca, ponieważ nie godzi się z panującymi tam stosunkami politycznymi — przede wszystkim z faktem zależności od innych państw. Są i tacy, do których powrotu nie dopuszcza rząd obcy lub uzależniony polski, bo im grozi represjami. Można to określić odwrócić i zarazem uprościć: otóż emigrant polityczny, to taki człowiek, który wróciłby do ojczyzny, gdyby ustaly przyczyny polityczne, które go do wychodźstwa zmusiły.

Taką prostą i chyba dość oczywistą definicję tutaj przyjmuję. Wynika z niej od razu, że emigrantem politycznym nie zostaje się raz na zawsze, że można nim być — a potem przestać. Własną kondycję emigranta politycznego możemy sami weryfikować, zadając sobie owo zasadnicze pytanie: czy gdyby się zmieniło — to bym wrócił? Ten sprawdzian uważam za podstawowy — i trwały. Takie było w istocie zawsze jedyne kryterium bycia emigrantem politycznym; jeżeli go ktoś nie spełnia, a nazywa siebie emigrantem politycznym — oszukuje siebie lub innych.

Nie chcę przez to twierdzić, że każdy mieszkający poza krajem Polak ma obowiązek bycia emigrantem politycznym; dają tylko do jasności obrazu. A w uzupełnieniu definicji dodam, że różnice i podziały między emigrantami — o ile nie były po prostu (jak to bodaj najczęściej bywało i bywa) wynikiem konfliktów ambijonalnych — dotyczyły kwestii: jakie to przyczyny muszą ustać, abyśmy mogli czy

powinni powrócić? I czy muszą ustać wszystkie od razu? Różnie na te pytania w ciągu dwustu lat odpowiadano.

EMIGRACJA „sejmowa” trwała krótko: niespełna dwa lata. Przyszło po niej powstanie, kierowane przez jednego z emigrantów — Tadeusza Kościuszkę. A po ośmiu miesiącach walk, klęsce i likwidacji państwa — nastąpiła w 1795 emigracja porobiorowa. Ta, która stworzyła po raz pierwszy wojsko polskie za granicą i dała nam nasz hymn narodowy.

Udało się na tę emigrację wielu patriotów, ale bynajmniej nie wszyscy, nawet spośród najwybitniejszych. Książę Józef Poniatowski, chociaż uczestnik emigracji sejmowej — po III rozbiórce pozostał w Warszawie. A książę Adam Czartoryski wyjechał, owszem — ale do Petersburga, na służbę Katarzynie... Ci, którzy kraj opuścili, jak wielu generałów z Henrykiem Dąbrowskim na czele, w większości wrócili po jedenastu latach, by tworzyć i rozszerzać Księstwo Warszawskie. Ale, co bardziej uderzające — niemal wszyscy pozostali w Polsce po roku 1815, po klęsce Napoleona i utworzeniu Królestwa Kongresowego. Czartoryski też wówczas wrócił, z Petersburga. Lata 1815—1831, to okres niemal zupełnego zaniku polskiej emigracji politycznej. Tylko Kościuszko pozostał w Szwajcarii.

Rok 1831 stanowi w dziejach polskiej emigracji politycznej datę kluczową. Z dwu powodów: pierwszym była liczebność i reprezentatywność wychodźców, drugim fakt, że znaleźli się wśród nich dwaj poeci, którzy współkształtowali przez wiele pokoleń nasze postawy uczuciowe i kategorie myślenia o sprawach publicznych. (...)

PRZYJMUJE się dzisiaj szeroko zasadę, że każdy powinien mieć swobodę wyboru miejsca zamieszkania; ale zakres i sposób korzystania z takiej swobody podlegają ocenie z punktu widzenia interesów zbiorowości. Kraj zniewolony lub zależny, jakim była Polska przez dziesięć dziesiątych rozpatrywanego okresu, jest w położeniu człowieka chorego, któremu łatwo zaszkodzić może coś, co zdrowy zniesie bez trudności. Na przykład milionowa emigracja polska do Ameryki, uformowana przez ludzi, dla których nie było miejsca na rodzimym rynku pracy, przyniosła i przynosi Polsce znaczne wpływy materialne. Ale dla narodu, który walczy nie tylko o niepodległość, ale latami wręcz o przetrwanie — każdy ubytek w szeregach jest dodatkowym osłabieniem.

Nikt nie ma jednak prawa wymagać od ludzi, by żyli w niedostatku tylko dlatego, że im się przytrafiło urodzić Polakami. I nasze autorytety moralne, potępiające pewne typy emigracji, nie miały na myśli przymuszanych koniecznością biedaków. Do tych odnoszono się ze współczuciem i żalem. Ale tych, którzy opuszczali kraj nie z musu, lecz z innych powodów — oceniano surowo. (...)

Ojezyźnie należało służyć tam, gdzie najtrudniej. Wygnanie, wychodźstwo i pielgrzymowanie stały się w końcu dziewiętnastego wieku unikiem lub wygodnictwem.

Swoją drogą — polska emigracja polityczna wówczas prawie nie istniała. A raczej istniała w zmienionej, szczególnej postaci. W poczynaniach politycznych zanikł bowiem podział na kraj i emigrację. Senior wychodźstwa polskiego, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeź), był współtwórcą Ligi Polskiej, działającej głównie w kraju; Podobnie było z Polską Partią Socjalistyczną, założoną równocześnie na obu terenach. Na-

stąpiło sprzężenie prac krajowych i zagranicznych. Beztraski liberalizm jednych, a luki technologiczne w kontroli ruchu ludności innych, czyli porowatość granic i łatwość fałszowania dokumentów — sprawiły, że działacze polityczni mogli przekraczać kordony legalnie lub na zielono, poprzebijani, z podrobionymi paszportami lub pod fikcyjnym pretekstem, uczestnicząc w zebraniach już to w Paryżu, już to w Wilnie, w Krakowie — mieście niemal wólnym — lub Warszawie, Londynie lub Łodzi. Ruchliwość podkreślali tymczasowość swojej emigranckiej kondycji. Józef Piłsudski był i nie był emigrantem; podobnie wielu jego współpracowników, a także członków innych organizacji.

Równoległe z zanikaniem różnic między emigrantami politycznymi a działaczami krajowymi zachodził drugi proces: zacieranie się przedziału między emigracją polityczną w ścisłym sensie a emigrantami — sympatykami sprawy niepodległości. Tak więc, na przykład, mieszkający za granicą polscy naukowcy, którzy nie mogli pracować w kraju z powodu braku odpowiednich instytucji badawczych i szkół wyższych, często udzielali gościnny, rady i wsparcia wędrownym emisariuszom i działaczom. Ci sympatycy odgrywali nieraz, jako majątni i ustosunkowani, znaczną rolę w robocie politycznej. Działali się tak zwłaszcza w okresie I wojny światowej. A chociaż i wtedy podział na orientację polityczną sprawiał, że nie tylko pomagano, ale i przeszkadzano, a nawet zwalczano się wzajemnie — powstała tradycja, która miała rozwijać się szeroko już w naszych czasach.

ODZYSKANIE przez Polskę niepodległości postawiło przebijających za granicą Polaków przed wyborem: wracać czy nie? Ustaly przecież wszelkie polityczne (a także większość zawodowych), chociaż, niestety, nie ekonomiczne, powody do pozostawania na obczyźnie. I bardzo wielu wróciło, by służyć krajowi; wśród nich pierwszy prezydent Rzeczypospolitej, Gabriel Narutowicz. Jego tragiczny los symbolizować może ofiarność emigrantów, którzy wrócili do Polski i zderzali się z rzeczywistością, odmienną od ich nadziei.

Wielu innych pozostało za granicą z różnych, często po prostu rodzinnych powodów, czasem nie mających nic wspólnego z ich patriotyzmem. I to zjawisko również przyczyniło się do skomplikowania obrazu polskiego wychodźstwa. Jeszcze pół wieku wcześniej takie pozostania byłyby wyjątkową rzadkością. Upływ czasu stwarzał fakty dokonane, trudne do przezwyciężenia. (...)

W roku 1945 wielu ludziom zdawało się, że rola polskiej emigracji politycznej jest znowu taka sama, jak po trzecim rozbiórce albo po 1831 roku. Naprawdę nie mniej było i jest różnic niż podobieństw. Nie chcę tu wchodzić w bardziej szczegółowy opis tego już ponad czterdziestoletniego okresu. Przyjmuję, że wszyscy te lata nieźle znamy, o ile ich nawet osobiście nie pamiętamy. Znaczący tylko od razu, że moim zdaniem dzieli się ten okres na trzy etapy: 1945-58, 1956-75 i od 1975 do dzisiaj. Ale o tym podzielać dopiero za chwilę.

W zestawieniu z wiekiem XIX jedna różnica uderza od razu. Oto istniało teraz państwo polskie, formalnie suwerenne, formalnie uznawane przez wszystkich naszych możliwych sprzymierzeńców. PRL, to przecież pod każ-

dym w Istocie względem więcej, a nie mniej, niż Królestwo Kongresowe. Główny cel, przyświecający dawnej emigracji polskiej: odbudowa państwa — wyglądał na spełniony. Rzeczą w tym, że tylko wyglądał; ale na tym zasadzała się ogromna trudność w działaniu polskich niepodległościowców — którym teraz nie chodziło o utworzenie czegoś, czego nie było, ale o zmianę, naprawę tworu już istniejącego.

Druga różnica, to fakt, że szybko, w ciągu paru lat, wszyscy niemal dojdź musieli do wniosku, że Mickiewiczowska modlitwa o „wojnę powszechną o wolność ludów” jest już nieaktualna. Wojna powszechna mogłaby tylko wszystkie ludy zniszczyć. Zbrojne powstanie było również niemożliwe. A więc nie tylko cel, ale i metody musiały być inne.

Po trzecie, zmienił się kierunek przepływu funduszy na robotę niepodległościową. Przez cały okres rozbiorowy pieniądze szły z kraju za granicę, na podtrzymanie emigracji i na zakup broni i innych środków walki. Teraz, jak wiemy, jest odwrotnie; i ma to oczywiste, choć mało zbadane skutki i psychologiczne, i społeczne.

Czwarta wreszcie różnica — to istnienie za granicą kontynuacji legalnych władz Rzeczypospolitej. Ten czynnik powinien był działać integrująco, ale bywało z tym rozmaicie i na ogół nie najlepiej, z wielu przyczyn, zarówno zawinionych przez ludzi, jak i wynikających z natury sytuacji i wpływu czasu. Rzeczywistą rolę trwałego symbolu państwa niepodległego będziemy mogli ocenić dopiero w przyszłości. Ale o losach, a więc i ocenie, legalistycznych instytucji Rzeczypospolitej zadecyduje sam kraj. Bowiem tak skromnie zwany „londyński ośrodek polityczny” pozostaje od lat z zasady obserwatorem tego, co się dzieje w kraju i rzecznikiem tamtejszych dążeń, a nie inicjatorem i czynnikiem sprawczym krajowych poczynań. (...)

SPORY o stosunki między emigracją a krajem: kto i jak ma komu przewodzić — są równie stare, jak emigracja polityczna. Doświadczenie dwu wieków wskazuje, że kraj zwykle źle wychodził na dawanym się organizacyjnemu kierownikowi albo pobudzał przez emigrację. Świadczą o tym przykłady od partyzantki Żaliwskiego po aferę Bergu. Ale z drugiej strony, emigracja odegrała rolę ideotwórczą — bezcenną i niezastąpioną. Czym bylibyśmy bez Kościuszkę, Mickiewicza, Słowackiego, Czartoryskiego, Towarzystwa Demokratycznego Polskiego? Było to w pierwszej połowie XIX wieku. Było tak, chociaż na mniejszą skalę, po ostatniej wojnie, kiedy niezależne myślenie polityczne w Polsce niemal zamarło. Rola wychowawcza emigracji, a przede wszystkim paryskiej „Kultury” i Instytutu Literackiego, choć ograniczona do środowisk intelektualnych, była ogromna. I ogromna była również rola informacyjna i kształcąca zachodnich rozgłośni, nadających po polsku.

Stosunku kraj — emigracja nie wolno jednak rozważać w oderwaniu od historycznego kontekstu. Zmienił się on w ciągu ubiegłych czterdziestu trzech lat. Nigdy nie był taki sam, jak w wieku XIX — bo po roku 1945, od pierwszej chwili, tylko na terenie kraju walczone, narażano się i cierpiano za przekonania. Zadane polskie legiony nie były się za wolność wasza i naszą. Cieżar

czynny spoczywał na kraju. Emigracja mogła być i była ofiarą z życia, ale zagrożenie i bohaterstwo były tylko — tam.

Wróć do zapowiedzianego podziału ubiegłych czterdziestu z górą lat na trzy okresy.

Pierwszy, 1945-1956. Myśl niezależna w Polsce znajduje się w pełnej defensywie. Ci w kraju, którzy się nie poddali lub nie przeszli na stronę nowego rządu, trwali w oporze — ale o niepodległości mało kto nawet marzył. Zadnych samodzielnych działań politycznych nie podejmowano. Emigracja natomiast, mimo trudnych warunków materialnych, była bardzo czynna; niestety, często na manowcach i w ślepych zaułkach, na przykład licząc na nową wojnę, albo na czynną pomoc Zachodu.

Drugi, 1956-1975. Data pierwsza, to nie tylko bunt poznański i październikowa zmiana kierownictwa partyjno-rządowego, ale i utrata, po krwawych wydarzeniach na Węgrzech, złudzeń co do postawy Zachodu. Punkt ciężkości działań politycznych przesuwają się w stronę kraju. Następuje tam powolny, przeważnie ukryty, proces dojrzewania nowych lub odnowionych koncepcji. Także na emigracji te dwadzieścia lat, to okres intensywnych przemysleń i przewartościowań.

Trzeci, od 1975 do dzisiaj. Protest przeciwko zmianom Konstytucji PRL, ogłoszenie programu Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, zajęcia radomskie i powstanie Komitetu Obrony Robotników — to kolejne sygnały aktywizacji politycznej kraju. Odtąd tam właśnie dokonują się całe w istocie i działania, i myślenie koncepcyjne niepodległościowo nastawionych Polaków. Po roku 1980 zostaje tam też rzeczywistą znaczną część wysuwanych dotychczas postulatów, dotyczących na przykład swobody przekonań, obiegu informacji, pluralizmu politycznego. Dzieje się tak w dziedzinie nauki, w ramach tzw. drugiego obiegu wydawniczego i innych działań „nielegalnych”, ale z musu przez władzę tolerowanych. Ten fakt umacnia, mimo ogromnego rozwoju wydawnictw emigracyjnych, decydująca na wszystkich polach rola kraju. Następuje sporej swobodzie jawnego poruszania się, podobnie jak w przededniu I wojny światowej, zatarcie przedziału między krajem a emigracją.

JAK wobec tego widzą dzisiaj naszą rolę, rolę polskich emigrantów politycznych? Myślę, że mamy do spełnienia trzy zasadnicze funkcje. Po pierwsze — symboliczną, jako ci, którzy kontynuując spuściznę wolnej Polski, postulat odzyskania pełnej niepodległości uznają za naczelny. Po drugie — informacyjną, jako ci, którzy znają z bezpośredniego doświadczenia świat, rodnym w kraju niedostępnym. Po trzecie — współuczestnicząc, jako ci, którzy z daleka pomagają, finansowo, organizacyjnie, technicznie, rodnym w kraju w ich zmaganiach o nasze wspólne cele. Na nich to przecież spoczywają największe i najcięższe obowiązki.

Skuteczne i pełne, w sensie wykorzystania wszystkich realnie dostępnych możliwości, realizowanie tych trzech funkcji wymaga jednak jeszcze jednego: pracy emigracji nad samą sobą.

To jest pole, moim zdaniem, bardzo zaniedbane, chociaż żyzne. Stoł przed nami przede wszystkim obojętność wielkiego wysiłku dla politycznego i organizacyjnego zagospodarowania nowej fali emigracyjnej. Znalazły się w niej tysiące ludzi zdolnych i wartościowych, wygnanych z kraju przez przymus albo wywabionych przez pokusę — jedno z drugim bywa zwykle beznadziejnie splecione. Tym ludziom żyłoby się w dzisiejszej Polsce zapewne gorzej, ale za granicą grozi im zmarnowanie — jako Polaków, jako działaczy, a nawet przywódców. Władze PRL wypychały ich za granicę lub pozbywały się chętnie, bo tak tym władzom było wygodniej. Widocznie więc obecność tych ludzi reżimowi komunistycznemu przeszkadzała. To jest chyba wystarczający argument, byśmy się nimi zajęli.

Oto pierwszy składnik koniecznej pracy emigracji nad sobą. Drugim jest powiązanie działań emigrantów politycznych, wytrwale myślących o powrocie do bardziej albo zupełnie wolnej Ojczyzny — z działaniami sympatyków sprawy niepodległości Polski.

Trzeci wreszcie składnik, to wypracowanie przez zbiorowość emigracyjną takiego poczucia odpowiedzialności, takich form organizacyjnych i takich sposobów politycznego rozliczania się przed krajem, które zmniejszyłyby ilość i ryzyko poczynań nieodpowiedzialnych, działań podejmowanych dla zaspokojenia osobistych ambicji, albo dla uzyskania pieniędzy na partykularne cele, albo wręcz — z poduszczania obcych rządów i instytucji.

NA zakończenie pozwolę sobie zmienić język i styl moich rozważań. Chcę bowiem, oddalając się nieco od swoich naukowych narowów, pokusić się o nakreślenie własnej wizji polskiej, emigracji politycznej dzisiaj i jej stosunku do kraju.

Widzę rolę emigracji jako służbę, którą jedną pełnią przez całą dobę, inni przez część tylko swego czasu — ile kto może. Jest to służba nie sobie samym, nie mam tutaj — ale Polsce, krajowi, rodakom tam nad Wisłą i Bugiem. Służba, w której obowiązuje zarówno wierność ideałom i rzetelność myślenia, jak i pokora wobec tych, którzy, tam w Polsce, nadstawiają głów za nasze wspólne cele.

Mostem między nami a nimi jest wolna i niepodległa Polska naszych marzeń. Składają się na nią różne nasze osobiste Polski, ukształtowane ze wspomnień, lektur i przemyśleń, z pamięci o zmarłych, z nadziei, skupionych na naszych dzieciach i wnukach. I my tutaj i oni tam mają w myślach i uczuciach takie swoje prywatne Polski. Wszystkie one razem tworzą naszą wspólną, złożoną z planów i pragnień milionów — Polskę Naszych Marzeń, nasze wspólne wszystkie Polski. Wszystkie one razem tworzą naszą wspólną, złożoną z planów i pragnień milionów — Polskę Naszych Marzeń, nasze wspólne wszystkie Polski. Wszystkie one razem tworzą naszą wspólną, złożoną z planów i pragnień milionów — Polskę Naszych Marzeń, nasze wspólne wszystkie Polski.

ZDZISŁAW NAJDER

RP

Oświadczenie KPN, PPS i SP

(C). Krzysztof Król z Konfederacji Polski Niepodległej, Jan Józef Lipski z Polskiej Partii Socjalistycznej i Maciej Łętowski ze Stronnictwa Pracy przekazali PAP następujące oświadczenie:

Stronnictwo Demokratyczne zwróciło się do naszych partii z zaproszeniem do udziału w rozmowach konsultacyjnych w sprawie utworzenia ogólnopolskiego forum demokratów.

POLSKA

na podstawie prasy polskiej

K O H L W POLSCE

Czy wizyta stanowiła przełom w stosunkach polsko-niemieckich? Czas pokaże. Na pewno była ona — wraz ze wszystkimi wynikającymi w związku z nią problemami — próbą,

dla obu stron, dyplomacji i dobrej woli. Przyniosła Polsce także realne, finansowe efekty, co nie jest bez znaczenia dla naszej gospodarki.



Premier Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Helmut Kohl w Krzyżowej w dniu 12.11.1989r., wspólnie uczestniczą we Mszy Świętej.

W związku z tym zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że:

1. według projektów przygotowywanych przez SD, organizacjom naszym przypisano z góry rolę współorganizatorów, bez uprzedniego porozumienia się i naszej zgody;

2. proponowany szeroki kształt forum, obejmujący także PZPR, rodzi nieuniknione skojarzenia z nielawnej pamięci FJN i dogorywającym PRON;

3. Stronnictwo Demokratyczne nie złożyło do tej pory żadnej deklaracji, która świadczyłaby, iż może być wiarygodnym partnerem demokratycznych sojuszy, w szczególności nie złożyło oświadczenia czyniącego zażość uprawnionym rewindykacją Stronnictwa Pracy, ani też nie zgłosiło gotowości zwrócenia majątku uzyskanego bez społecznego przyzwolenia;

4. sądzimy, że przyszłe sojusze, w tym także z uczestnikami byłej koalicji, wymagać będą politycznego samookreślenia partnerów uznanego przez opinię społeczną.

Zyrardowski dziki zachód

(Inf. wł.) (C). „To jest napad” — usłyszała 3 km. około godz. 17.20 kasjerka Urzędu Telekomunikacji nr 4 przy ul. Mireckiego w Zyrardowie, kiedy to do okienka podszedł jedyny w tym momencie klient i zażądał wydania wszystkich pieniędzy. Już po chwili zorientowała się, że pistolet, którym groził napastnik służy do... wbijania kołków w ścianę. W kasie znajdowało się na szczęście niewiele ponad 86 tys. zł, z którymi bandyta bez słowa zniknął.

Pomimo zrozumiałego szoku kasjerka zapamiętała wygląd sprawcy napadu: wiek 20—25 lat, ok. 175 cm wzrostu, szczupła budowa ciała, twarz owalna, włosy blond, ciemna kurtka, jasny półgolf, jasne szare spodnie i brązowa walizka w ręku. Jak informuje rzecznik prasowy WUSW w Skierniewicach, dochodzenie pod nadzorem miejscowej prokuratury prowadzi zyrardowski RUSW. (eko)

Nowa partia lewicy — stwierdził na spotkaniu z aktywem partyjnym Bydgoszczy i sekretarz KC PZPR Mieczysław F. Rakowski — nie może być budowana na gruzach PZPR. Tę nową partię musimy stworzyć, nawiązując do dobrych tradycji PPR, PPS i PZPR. Trzonem nowej partii musi pozostać klasa robotnicza. (Na podst. PAP — opr. kol)



Design by TOMA in Tron (A. Kozłowski, CAW Sopot)

Nie będzie ZOMO

Decyzją ministra spraw wewnętrznych rozwiązane są obecnie wszystkie oddziały ZOMO. W 22 województwach tworzy się natomiast Oddziały Prewencji MO. Będą to jednostki specjalizujące się w wykonywaniu służby patrolowej, przeznaczone do zadań związanych z zapewnieniem ładu i porządku.

GUS informuje

Ile zarabiamy?

(P) Główny Urząd Statystyczny informuje, że:

1. W okresie 3 kwartałów 1989 r. przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło:

• w gospodarce uspołecznionej ogółem — 132 706 zł,

• w sferze produkcji materialnej — 137 576 zł,

• w sferze poza produkcją materialną — 119 139 zł.

2. W III kwartale 1989 r. przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło:

• w gospodarce uspołecznionej ogółem — 207 707 zł,

• w sferze produkcji materialnej — 214 357 zł,

• w sferze poza produkcją materialną — 189 201 zł.

Uwaga — w sferze poza produkcją materialną nie ujęto dodatków wyrównawczych do wynagrodzeń za III kwartał, które będą wypłacone w listopadzie br. (PAP)

Troje Polaków — mieszkańców RFN spłonęło w samochodzie

(P). O tragicznym wypadku poinformował Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Szczecinie. 31 października w godzinach wieczornych, na trasie Nowogard — Goleniów, w okolicy miejscowości Kikora, samochód „Audi” nr rej. WOB 214-59, którym jechała polska rodzina mieszkająca w RFN, uderzył w tył jadącego przed nim „Stara”.

Samochód osobowy stanął w płomieniach. Spłonęły trzy znajdujące się w nim osoby — 39-letni Jerzy Z., jego żona Elżbieta lat 33 oraz dwuletnie dziecko. Dwoje jadących wraz z nimi dzieci zdołano wydobyć z samochodu i przewieźć w stanie bardzo ciężkim do szpitali w Goleniowie i Szczecinie. (PAP)

Nastolatki porwały „Tatrę”

(P) Szok przeżyli milicjanci z patrolu drogowego w Gdyni, gdy po kilkunastokilometrowym pościgu za wielką ciężarówką „Tatra” złapali wreszcie kierowcę, który się nie zatrzymał. Był nim 14-letni chłopiec, który w kabinie ciężarówki włóził jeszcze młodszego brata i 12-letniego kolegę. „Tatrę” oczywiście ukradli. (PAP)

ZE ŚWIATA

FAKTY

Prymas Glemp przybył do Rzymu w związku z uroczystościami kondonacyjnymi brata Alberta - Adama Chmielowskiego. ● Człowiek polityki chiński Deng Xiaoping zrezygnował z przewodnictwa komisji wojskowej KC KPCh. Następcą 85-letniego Deng na tym kluczowym stanowisku został sekretarz generalny partii Jiang Zemin. ● Zaprzyszczony został nowy prezydent Turcji Turgut Ozal. Deputowani opozycji zbojkotowali ceremonię. ● Był w Polsce, teraz przyjechał do Jugosławii. Prof. Jeffrey Sachs, amerykański specjalista w sprawach zwalczania inflacji ze specjalną misją konsultacyjną przybył do Belgradu. Roczna stopa inflacji w Jugosławii wynosi ok. 1500 proc.



ZSRR: kradzież w wojskowym magazynie broni

(C). Gazeta „Prawda” poinformowała o włamaniu do jednego z wojskowych magazynów broni pod Moskwą. Trójka włamywaczy — oficer i 2 osoby cywilne — ukradła 640 pistoletów „TT” i 18 skrzynek z 5 tysiącami pocisków. Funkcjonariusze służb bezpieczeństwa zatrzymali napastników, przy których znaleziono 3 pistolety. W czasie śledztwa przestępcy przyznali się do kradzieży oraz wskazali miejsce, gdzie ukryli skradzioną broń. Prokuratura wojskowa prowadzi śledztwo w sprawie kradzieży broni.



● Parlament federalny Jugosławii wyraził gotowość nawiazania stosunków dyplomatycznych „tak szybko, jak jest to możliwe” z Koreą Południową — podała agencja TANJUG.
● 133 uczestników demonstracji, do których doszło w ub. tygodniu w Kosowie, zostało skazanych na kary od 15 do 80 dni więzienia.
● Wśród laureatów Międzynarodowego Konkursu Tkania Artystycznych, który odbył się w japońskim mieście Kioto, znalazł się Polak Włodzimierz Cygan z Łodzi.



● Jak poinformowała prasa japońska, prezydent znanej na całym świecie firmy Sony, Mario Ohba wyraził pogląd, że Japonia i kraje bloku zachodniego powinny niezwłocznie zainicjować „nową wersję planu Marshalla” w celu finansowego wsparcia reform politycznych i gospodarczych w Europie Wschodniej.



● Pięciu górników zginęło w wyniku zawatu w południowo-wybrzeżnej kopalni złota w pobliżu Carletonville, 50 km na zachód od Johannesburga.

LIBAN

Jak maronita z maronitą

W nocy, z niedzieli na poniedziałek, kilkuset młodych chrześcijan libańskich napadło na rezydencję swego duchowego przywódcy, patriarchy maronickiego — Nasrallah Sfeira. Krzyżując „Oddamy życie za Auną” wyważyli bramę, usiłowali podpalić dom, a w końcu zmusili patriarchę, by całował portret generała Auna.

General wysłał do obrony Sfeira kilkudziesięciu swoich żołnierzy. W poniedziałek rano Aun oświadczył, że nocne zajścia były „spontaniczną reakcją” na poparcie, którego patriarcha udzielił wybranemu w niedzielę prezydentowi państwa, Muawadowi. Chrześcijański general jest przeciwnikiem prosyryjskiego prezydenta, mimo iż obaj są maronitami. „Poza tym — dodał Aun — nie się w końcu nie stało, zdemolowano trochę mieszkanie”.

Sfeir przeniósł się z rejonu kontrolowanego przez swych współwyznawców na północ kraju, pod ochronę wojsk syryjskich. Komentując ten krok, general Aun powiedział: „Sam wybrał swe wygnanie, był przez nas eskortowany i chroniony”.

Wybór prezydenta Libanu spotkał się z życzliwym przyjęciem na całym świecie.

Natomiast we wschodniej, chrześcijańskiej części Bejrutu trwa strajk powszechny na znak protestu przeciw temu wyborowi. Nowy prezydent nie może rozpocząć urzędowania w pałacu prezydenckim Baabda,

Myśliwiec amerykański

przypadkowo zbombardował krążownik „Reeves”

WASZYNGTON (PAP). Amerykański myśliwiec bombardujący przypadkowo zgniół 200-kiłogramową bombę. Pechowo ładunek spadł na krążownik marynarki wojennej USA „Reeves”, odbywający ćwiczenia na Oceanie Indyjskim.

Bomba eksplodowała w momencie upadku, powodując 2-metrową wyrwę i niegroźny pożar, który bardzo szybko zlikwidowano. 5 marynarzy doznało niegroźnych dla życia obrażeń.

W Waszyngtonie przypominają, że 2 dni wcześniej (w niedzielę) do tragicznego wypadku doszło na amerykańskim lotniskowcu USS „Lexington”, który odbywał rejs po Zatoce Meksykańskiej. Na pokładzie okrętu bardzo niefortunnie lądował pilot samolotu, który odbywał swój pierwszy samodzielny lot. W wyniku nieudanego lądowania poniosło śmierć 5 osób, w tym pilot. (W)

gdź znajduje się on pod kontrolą Auna. General pełni od września ubiegłego roku funkcję tymczasowego szefa rządu a Baabda jest jego siedziba. Szef konkurencyjnego, muzułmańskiego rządu, Selim Hoss podał się już do dymisji, chcąc ułatwić działalność Muawadowi. (at)

W listopadzie br. — referendum, w styczniu 1990 wybory prezydenckie na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Węgierski parlament, po pełnej kontrowersji dyskusji, postanowił, że zgodnie z postulatami opozycji społeczeństwo węgierskie zadecyduje w czasie referendum czy wybory prezydenckie mają się odbyć przed czy po wyborach parlamentarnych, zaplanowanych na początek przyszłego roku.

294 głosami za, przy 7 głosach sprzeciwu, parlamentarzyści ustalili, że referendum odbędzie się 28 listopada br. Wynik głosowania — jak podkreślają światowe środki przekazu — jest zwycięstwem opozycji, przede wszystkim Związku Wolnych Demokratów i młodzieżowej organizacji Fidesz, które zebrały ok. 200 tys. podpisów osób domagających się by kwestia wyboru prezydenta została rozstrzygnięta drogą referendum.

Uchwalono także, iż 7 stycznia przyszłego roku odbędzie się równoległe drugie referendum w sprawie godła Republiki Węgierskiej i pierwsza tura wyborów prezydenta — jeśli w referendum listopadowym Węgrzy opowiedzieli się za wybraniem prezydenta przed wyborami do parlamentu. (W)

L. Breżniew pośmiertnie... pozbawiony orderu

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanowiło anulować dekret z 20 lutego 1978 roku o odznaczeniu Leonida Breżniewa orderem „Pobieda”. W uzasadnieniu decyzji stwierdza się, że odznaczenie Breżniewa było sprzeczne ze statutem tego orderu.

Uroczony 8 listopada 1943 r. order „Pobieda” (Zwycięstwo) był najwyższym radzieckim odznaczeniem wojennym z okresu II wojny światowej, wręczanym najwyższym dowódcom za sukces w przeprowadzeniu operacji wojennej na skali od najmniej frontu. Sam order, wykonany z platyny, przedstawiający wieżę Kremla na tle gwiazdy z rubinów, bogato inkrustowany brylantami (16 karatów), jest srebrnym sztuki jubilerskiej.

Pijany kierowca zabił 2 Polaków

POLICJA austriacka prowadzi śledztwo w sprawie tragicznego wypadku, do którego doszło na obrzeżach Wiednia. Tuż po wjeździe do miasta jadący polskim Fiatem Andrzej Waleczek zauważył stojący na poboczu samochód na polskich numerach z włączonymi światłami awaryjnymi. Jego kierowca dał znak ręką prosząc o pomoc. Nadjechały jeszcze dwa polskie samochody, Fiat i Lada, które również ustawiły się na poboczu, aby udzielić pomocy pechowemu kierowcy. Wszystkie samochody miały włączone światła awaryjne. Kierowcy zgromadzili się przy unieruchomionym wozie.

W tym momencie z całym pędem wjechała na tę grupę austriacka Jetta. Dwóch Polaków zginęło na miejscu. W rozbitej Jecie uwieczony był jeszcze jeden trup, natomiast... nie było śladu po kierowcy.

Dopiero w kilka godzin później dotarła do niego policja. Wszystko wydaje się wskazywać na to, że był on pijany. Oczywiście, fakt ten musi dopiero potwierdzić śledztwo.

Zmarł F. Marcos b. dyktator Filipin

W czwartek w wieku 72 lat zmarł na Hawajach były prezydent Filipin Ferdinand Marcos.

Marcos od wielu miesięcy przebywał w szpitalu. Na Hawajach schronił się w 1986 r. po przejęciu władzy przez rząd Corazon Aquino. Wiele kontrowersji wywołały problemy związane z majątkiem Marcosa i jego żony Imelda, szacowanym na wiele miliardów dolarów, którego zwrotu, jak dotąd bezskutecznie, domaga się władza Filipin.

W stolicy Filipin, Manili, wprowadzono dodatkowe środki bezpieczeństwa, by nie dopuścić do rozruchów spowodowanych przez zwolenników byłego dyktatora.

Grecja przygotował Artur Podfigurny

„Powtarzające się wybory nie prowadzi do osiągnięcia rozwiązań, lecz tylko odsuwają problemy w czasie” — powiedział szef partii PASOK, Andreas Papandreu po ostatnich wyborach w Grecji.

ZSRR

W związku z obchodami 11 listopada, agencja TASS w relacji z Warszawy pisze, że „wiec przy grobie nieznanego żołnierza przekształcił się w mani festacje o charakterze antyradzieckim i antykomunistycznym”. W relacji uwypuklono hasła „Przeciz komuną”, „Sowieci do domu”.

Hiszpania

W Madrycie w wieku 93 lat zmarła legendarna przywódczyni komunistów h szpańskich, bojownicza z okresu wojny domowej, Dolores Ibarruri — „la Pasionaria”. Do historii przeszło słynne jej hasło: „Non passem” (Nie przejdą).

Czechosłowacja

Władze CSRS zwolniły w piątek (10.11) z więzienia rzeczownika „Karty 77”, Aleksandra Vondre. Uwieszono go we wrześniu za organizowanie akcji podpisów pod petycją „Kilka zdań”, domagającą się wprowadzenia demokratycznych reform w Czechosłowacji.

Łotwa (ZSRR)

Dzień 11 listopada, rocznica utworzenia Republiki Łotewskiej, w 1918

roku uznany został przez Radę Najwyższą Łotwy świętem państwowym.

Watykan

12 listopada Papież Jan Paweł II dokonał w Watykanie kanonizacji błogosławionej Agnieszki Czeskiej, córki króla Przemysława Ottokara (XIV) oraz Adama Chmielowskiego — brata Alberta. Na Placu św. Piotra zebrało się 8 tys. Czechów i Słowaków oraz ok. 2,5 tys Polaków. Kardynał Pragi-Frantisek Tomasek stwierdził iż to chyba cud. Uroczystość transmitowano do obu krajów przez telewizję satelitarną.

Bułgaria

W piątek, 10 listopada, Todor Żiwkow, po 3,5 latach sprawowania władzy ustąpił z funkcji sekretarza generalnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Jego miejsce zajął 53-letni Petyr Mladenow, od 18 lat szef bułgarskiej dyplomacji.

Indie

10-go listopada od kul terrorystów sikhijskich w indyjskim mieście Patiala zginęło 19 studentów. Pięciu zamaskowanych osobników weszło przed świtem do akademika i otworzyło ogień do leżących w łóżkach studentów.

Salwador

W nocy z soboty na niedzielę (z 11 na 12.11.) marksistowski Front Wyzwolenia im. Parabundo Marti dokonał szturm na obie (prywatną i oficjal-

na) rezydencje prezydenta Salwadora Christianiego. Atak nie powiódł się, a prezydent „znajduje się w bezpiecznym miejscu”.

ZSRR

W Workucie strajkuje 9 z 13 kopalni zagłębia. Strajkujący domagają się natychmiastowego przybycia do Workuty komisji państwowej. Powodem strajku jest niewywiązywanie się przez władze z zawartych w lipcu porozumień.

Namibia

Martti Ahtisari, specjalny przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ powiedział po wyborach w Namibii, że „ludność Namibii dała światu przykładową lekcję demokracji”.

Kanada, USA

Lech Walesa kontynuuje wizytę w Kanadzie i USA, gdzie spotkał się z najwybitniejszymi przedstawicielami życia politycznego (m.in. prezydentem USA, Georgem Bushem), oraz organizacjami polonijnymi w obu krajach.

ZSRR

W Irkucku dokonano pogrzebu ofiar stalinizmu z lat 1937 - 1938. Szczątki ofiar wydobyto przy pomocy studentów i członków stowarzyszenia „Memoriał” z sąsiednich przydrożnych rowów z okolicy tego miasta.

EUROPA STAJE NA GŁOWIE

Zaczęło się wszystko dziewiątego listopada o godzinie dziewiętnastej, kiedy to NRD po milionowych manifestacjach swoich obywateli zdecydowała się otworzyć swoje granice. Na szczęście komuniści niemieccy nie rozwiązali problemu swoich manifestacji na placu "Karola Marksa" w Berlinie tak jak wcześniej rozwiązali problem placu "Thien An Men" komuniści chińscy.

Natychmiast do RFN zaczęli przechodzić pierwsi "emigranci". Słowo emigranci piszę w cudzysłowie, ponieważ przytaczając słowa jednego z przywódców niemieckiego ruchu opozycyjnego "Niemcy nareszcie wracają do domu." Oczekiwanie na połączenie rodzin rozdzielonych w latach czterdziestych decyzjami Stalina trwało bardzo długo. Na razie, po latach następują spotkania drugich i trzecich pokoleń, bo granice przekraczają przeważnie ludzie młodzi zdecydowani na ucieczkę z chwiejącego się systemu.

Otwarcie granicy towarzyszył nagły wzrost akcji niemieckich przedsiębiorstw na giełdach światowych. Dziesiątego listopada w godzinach rannych wartość tych akcji podskoczyła o kilka punktów. W godzinach popołudniowych o kilkanaście. O godzinie trzynastej trzydziestu zaobserwować można było już wyraźny kilkudziesięcioprocentowy wzrost wartości marki zachodniemieckiej w stosunku do dolara. Telewizja niemiecka przerwała normalny program i nadawała cały czas wiadomości specjalne i bezpośrednio transmisje z giełdy. O godzinie piętnastej marka zaczęła zagrażać wielu walutom zachodniej Europy. Coraz wyraźniej sytuacja ta widoczna była za oceanem, gdzie gwałtownie zaczęła spadać wartość dolara. Niewielu szarych ludzi w Europie zdawało sobie sprawę, że świat nagle znalazł się na krawędzi kryzysu finansowego. Z minuty na minutę RFN stawał się państwem coraz potężniejszym. W chwili gdy piszę te słowa sytuacja zdaje się powracać do normy, ale jednocześnie daje ona wyobrażenie jak potężnym państwem byłyby połączone Niemcy.

Ruch na zachód na granicach NRD trwa. Wydano już na dzień dzisiejszy tj. szesnastego listopada 8 mln. zezwoleń przekroczenia granicy. Komunikaty oficjalne są oszczędne. Nie można przewidzieć rozwoju wypadków, ale wydaje się że połączenie niemieckiego narodu jest już kwestią bliskiego czasu. Powstaje więc pytanie co może zyskać Polska na tym wielkim

zamieszaniu. Kanclerz Köchl odbywał oficjalną wizytę w Warszawie. Prawdą jest że zaoferował Polsce konkretną pomoc finansową, ale prawdą jest również, że sam Köchl nie jest w stanie wyprowadzić złupionego grabieżczą gospodarką komunistyczną kraju na prostą. Czterdzieści lat komunizmu w Polsce powaliło nas na kolana i zmiana tego stanu rzeczy może potrwać bardzo długo. Marzeniem niektórych sił opozycyjnych w kraju było posiadanie granicy z państwem kapitalistycznym. Być może niedługo stanie się to faktem. Tylko czy biorąc pod uwagę wymęczenie naszego narodu będziemy w stanie przenieść granicę ZSRR nie na Odrę, ale na Bug.

Być może Twoja para rąk czytelniku i Twoje dolary zarobione tu w Grecji będą tym dodatkowym koniecznym dla tego procesu wsparciem?

Wracając do Niemiec, to chyba dobrze się stało, że po tylu latach przymusowej rozłąki rodziny mogą nareszcie się połączyć. Po tylu latach bezskutecznego szturmowania, najezony karabinami maszynowymi mur berliński legł w gruzach. Stworzona sztucznie kultura pochodów, portretów, okrzyków i czerwonych sztandarów upadła. Nie da się długo utrzymać biedy narzuconej siłą i bez zgody danego narodu. Przez otwarte granice ciągną pieszce i zmotoryzowane tłumy. Mają napewno nadzieję że po wrócić do miejsc które właśnie opuszczają już wkrótce. Ale stanie się to dopiero wtedy, kiedy w podberlińskich lasach nie będzie już czołgów z czerwonymi gwiazdami.

I wtedy gdy te stalowe kolumny ruszą na wschód z powrotem, my będziemy musieli przedłużyć ich drogę, wykazując że lasy puszczy Kampinowskiej są równie niegościnne jak lasy podberlińskie.

Jakie miejsce zajmie Polska w tej przy-

szej bezcennej Europie, nie wiem. Ale mam nadzieję, że jako naród sprawdziliśmy się wielokrotnie i teraz sprawdzimy się także. Teraz zainteresowanie świata skupia się w Berlinie. Co będzie w Warszawie, zależy od nas. Ja osobiście jestem przekonany że gdy wojako radzieckie będzie miało kłopoty z polskimi wizami to my emigranci, będziemy tak samo wydajnie pracowali na budowach polskich jak obecnie pracujemy na Greckich.

W Niemczech rodzą się nowi milionerzy, może Polsce narodzą się nowi wartościowi obywatele, których kiedyś straciła?

Deka



Wiolonczelista rosyjskiego pochodzenia, Mścisław Rostropowicz, dał koncert przy murze berlińskim na powitanie mieszkańców Berlina Wschodniego

W dniu 10.11.1989r. mieszkańcy Berlina Wschodniego wspięli się na mur aby świętować tam otwarcie granic.



Niektorzy wzięli na pamiątkę kamień ze zburzonego muru.



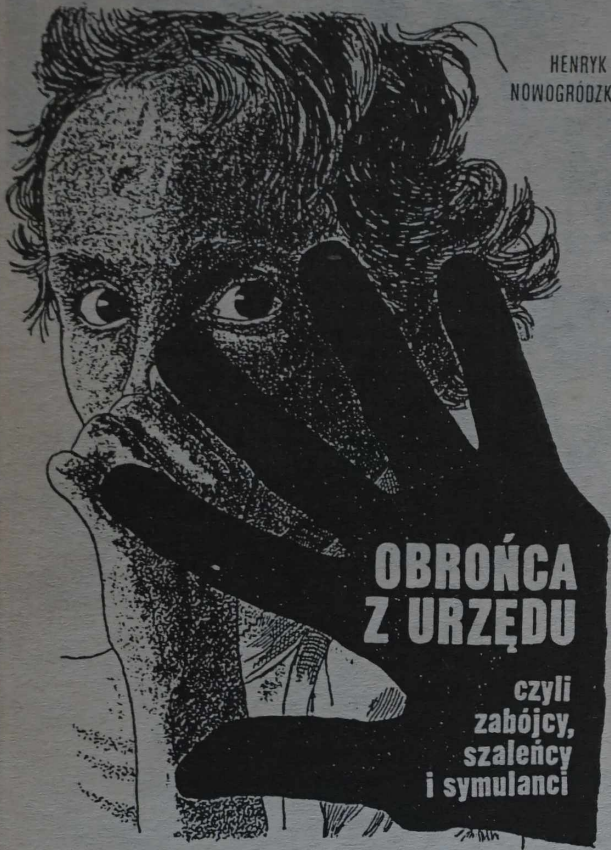
Wolfgang Rattay/Reuters

W dniu 14.11.1989r. żołnierze wschodniemieccy zajmują pozycje przy Bramie Branderburskiej. Wcześniej telewizja zachodniemiecka podała, że w tym dniu (wtorek) będzie otwarte przejście graniczne, umiejscowione obok Bramy Branderburskiej. Telewizja wschodniemiecka nadała oświadczenie, że możliwe jest otwarcie takiego przejścia, lecz nie we wtorek.

zdjęcia pochodzą z dziennika "Herald Tribune" 5



ZE WSPOMIENIŃ WARSZAWSKIEGO ADWOKATA



HENRYK NOWOGRODZKI

OBROŃCA Z URZĘDU

czyli
zabójcy,
szaleńcy
i symulanci

Byłem młodym, początkującym adwokatem kiedy ówczesny Sąd Apelacyjny w Warszawie wyznaczył mnie obrońcą z urzędu Kazimierza Ballady oskarżonego z art. 225 kodeksu karnego. Z małej kartki, z owej „powiastki”, jak do dzisiaj wielu ludzi nazywa wezwanie sądowe, dowiedziałem się na razie tylko tyle, że sprawa jest o zabójstwo.

Chociaż nazwisko Kazimierza Ballady nie mówiło mi nic, to przecież rozpiekała mnie duma, że zostałem mianowany obrońcą z urzędu aż w tak poważnej sprawie. Jak się później dowiedziałem, był to tylko przypadek wynikający z alfabetycznej kolejności wyznaczeń...

Sięgnąłem do akt. Gdy zacząłem wertować pierwsze stronicę, nieuzasadniona duma zywiej zaczęła przeistaczać się w uczucie uzasadnionego lęku czy podłam nalożonemu obowiązku. Kazimierz Ballada skazany był przez Sąd Okręgowy na karę śmierci. Miałem oddalić od niego tę karę.

Co uderzało przy czytaniu akt? Gluche, bezwzględne, uparte, zaciekle milczenie oskarżonego. Nie składał żadnych wyjaśnień, nie odpowiadał na pytania. Trwał w milczeniu.

Ballada, zdolny murarz, był alkoholikiem, nożownikiem i awanturnikiem trwoniącym po szynkach zarobione pieniądze. Miał przyjaciółkę, którą bił, a potem sięgnął po jej dorastającą 14-letnią córkę. Zabił matkę, która stanęła w obronie córki. Dokonawszy mordu, umył się, ubrał i gotował do wyjścia. Otworzył drzwi. Ludzie stojący na schodach cofnęli się. Ballada z siekierą w ręku uitorował sobie drogę i wyszedł. Ujęty został po pewnym czasie. W chwili aresztowania bronił się, postrzelił policjanta ze zdobytej skądś broni. Skazany na śmierć przez Sąd Okręgowy, powierzony został mojej obronie.

A więc wiedziałem już z akt, że Ballada milczy, nie odpowiada na żadne pytania, że milczy od chwili aresztowania, przez całe śledztwo i rozprawę sądową. Czyżby nie chciał mówić i ze mną?

Nie bez lęku udałem się na „Pawiak”. Gdy w kancelarii więziennej okazałem „zewolenie na widzenie bez obecności straży więziennej”, strażnicy pokiwali głowami, a jeden z nich powiedział:

— Panie mecenasie, widzi pan, on struga wariata, to ja wiem, może panu jeszcze coś złego zrobić, łatwo o nieszczęście.

Ogarnęły mnie mieszane uczucia. Najważniejszy był wstyd przed pracownikami więzienia, że zwyczajnie się bałem. Obawiałem się także, że Ballada nie zechce mówić, jeśli nie znajdzie się ze swym obrońcą w cztery oczy.

Moje krótkie rozmyślenia przerwał głos:

— No to Wiśniewski, idźcie z panem mecenasem!

„pan mecenas” powędrował ze strażnikiem Wiśniewskim, silnym, dobrze zbudowanym, barczystym mężczyzną. Po kilku chwilach mogłem przekonać się, że gdyby Ballada chciał mnie potraktować jako dowód dla przekonania sądu o swoim szaleństwie — to Wiśniewski niewiele mógłby mu w tym przeszkodzić. Do rozmównicy wszedł olbrzym z pochyloną głową. Był krótko ostrzyżony maszynką i na wielkiej głowie rysowały się wypukłości guzów. Poczulem na sobie spojrzenie ciężkich oczu. Powieki miał spuchnięte, twarz nalana. Patrząc na tego człowieka, dostrzegało się przede wszystkim jego ręce. Miał nieludzko długie ramiona, sięgające poniżej kolan, olbrzymie dłonie zakończone kolosalnymi, szeroko rozczapierzonymi paluchami.

— Był straszny, taki straszny... — przypomniało mi się odczytane z akt zeznanie sponiewieranej dziewczyny.

Ballada stał nieco pochylony, ręce jak gdyby przed nim wisiły. Robiły wrażenie jakichś przedmiotów, narzędzi wmontowanych w ciało zabójcy.

Łamiącym się głosem, brzmiącym nieczysto pomimo odchrząknięcia, powiedziałem:

— Panie Ballada, jestem adwokatem, chciałem z panem omówić obronę.

Milczenie, gluche, uparte milczenie. Dzielił nas wznieiony przez Balladę mur, którego przebyć nie byłem w stanie.

— Może zechce mi pan coś powiedzieć, panie Ballada?

Milczenie. Poprosiłem strażnika Wiśniewskiego żeby wyszedł. Ociągając się, opuścił rozmównicę, ale wiedziałem, że jest w pobliżu, tuż za drzwiami.

— Panie Ballada — powiedziałem — jesteśmy sami (brzmiało to dość fałszywie), może teraz będziemy ze sobą mówić.

Milczenie. Wyszedłem nie poznawszy głosu olbrzyma.

Oczywiście wniosłem do Sądu Apelacyjnego pismo zawiadamiające o „niemożności nawiązania kontaktu z oskarżonym”, o powstających wątpliwościach co do stanu jego poczytalności i prosiłem o powołanie na rozprawę lekarzy psychiatrów celem wydania opinii. Sąd wezwał psychiatrów.

Gdy w dniu rozprawy wprowadzono Balladę na lawę oskarżonych i usadowiono między dwoma roslimi policjantami, gdy zająłem przed nim miejsce na lawie obrończej, czulem, że to mój „wielki dzień”.

Ballada milczał dalej. Nie odpowiadał na żadne pytania. Nie podał nawet swoich personaliów. Eksperti poprosili sąd o możliwość zbadania oskarżonego w oddzielnym pokoju poza salą sądową. Ballada spokojnie, posłusznie poszedł na badania. Zdjął za wąską dla niego, pękającą w szwach kurtkę więzienną, obnażając potężny tors. Jego piersi i plecy pokryte były gęstym włosem.

Poddawał się badaniu. Otwierał oczy, gdy lekarz światłem latarki badał reakcję źrenic. Na polecenie lekarza chodził po pokoju ze swymi podniesionymi do przodu olbrzymimi łapskami. Ale milczał. Psychiatrzy nie mogli go skłonić do mówienia.

W sprawie Ballady oskarżał głośny prokurator Grabowski, późniejszy minister sprawiedliwości. Zdołał wydobyć z Ballady jedno tylko słowo. Po daremnych wysiłkach lekarzy prokurator zapytał:

— Powiedźcie Ballada, a może macie jakieś życzenie?

Ballada odpowiedział jednym słowem, jednym czasownikiem, który wyrażał jego głód seksualny. I znów pograżył się w milczeniu.

Po złożeniu opinii przez psychiatrów, którzy przyjęli u oskarżonego istnienie cech psychopatycznych o takiej rozległości, iż wskazywały na jego zmniejszoną poczytalność i na ograniczenie zdolności rozpoznania czynu i kierowania swym postępowaniem *tempore criminis*, Sąd Apelacyjny wyrok śmierci uchylił i skazał Balladę na 15 lat więzienia.

Sprawa oparła się jeszcze o Sąd Najwyższy, przechodziła przez instancje na skutek kasacji zakładanych zarówno przez prokuratora, jak i obrońcę. Ostatecznie uprawomocnił się wyrok skazujący Balladę na dożywotnie więzienie.

Odbywał karę w jednym z więzień na ówczesnych Kresach. 15 września 1939 r. przechodziłem przez Kowel. Zapadała noc, gdy pod jej osłoną ruszyliśmy — bieżący — do dalszego marszu. Na krańcach miasta zobaczyłem człowieka idącego w grupie mężczyzn. Był od nich wszystkich wyższy. Szedł ciężkim krokiem, kołysząc olbrzymimi rękami. Poznałem go natychmiast.

Przyspieszyłem kroku i zrównałem się z grupą więźniów, których uwolnił wrzesień 1939 r.

— Ballada?

Odwrocił się do mnie, spojrzał uważnie. Poznał.

— To pan mecenas też idzie — powiedział wyraźnie i jakoś spokojnie.

— Idę.

— Ano wojna — powiedział — straszne rzeczy się dzieją. I po chwili dodał:

— Ale doktorów to nabrałem, co?

PANORAMA

nosikiem. Jak wykazała rutynowa kontrola, od lat delikatnie oskubywał konta ludzi zamożnych, by pomocą biednym: ojcu rodziny z trójgiem dzieci przekazywał często 100 marek na jedzenie, ubogiej wdowie wysyłał w okresie świąt pieniądze na zabawki dla dzieci, dzieciom bezrobotnego opłacał wycieczkę szkolną. Bogaci nawet nie zauważyli potracanych sum, a teraz też nie mają o to do banku żadnych pretensji i nikt nie złożył zażalenia policji w tej sprawie.

Nasz polski Schwarzenegger — Marian Glinka, aktor Teatru Nowego w Warszawie, żonaty, dwie córki Ola i Ania — obchodzi w tym roku 30-lecie uprawiania kulturystyki. Był mistrzem i wicemistrzem Polski w kulturystyce, w 1963 roku po raz ostatni wystartował w zawodach kulturystycznych, ale nadal dba o utrzymanie muskularnej sylwetki. Jest honorowym prezesem klubu kulturystycznego „Błyskawica”, uczestniczy w treningach i ubolewa, że i do tej dziedziny sportu także dotarły anaboliki. Jako aktor zagrał w ponad 100 filmach („Najważniejszy dzień życia”, „Czarne chmury”, „Śmieciarz”, wszystkie „Kleksy”), ale jak dotąd nikt jeszcze nie napisał specjalnie dla jego mięśni takiego scenariusza jak „Commando”.

ne. 51-letnia pani Tsuda z Osaki, by ożywić ruch w swoim sklepie z damską bielizną, wprowadziła oryginalniejsze metody handlu. Nad drzwiami sklepu wypisała dewizę: „Nasza firma decyduje o tym, kto może być jej klientem” i bacznie przygląda się klientkom, czy przestrzegają sklepowego regulaminu, który wymaga, by każda obejrzana rzecz została na powrót zapakowana i odłożona przez klientkę w to samo miejsce, by klientka była uprzejma, mówiła po japońsku i nie zgłaszała się z reklamacjami, bo te i tak nie zostaną uwzględnione. „Japońskim klientom wydaje się dzisiaj, że wszystko im wolno — powiedziała pani Tsuda w jednym z wywiadów — uważam, że pozwala im się na zbyt wiele. Prowadzę ten sklep zgodnie z własnymi zasadami. Klient ma do wyboru: albo postępować tak, jak ja mu każe, albo wynosić się stąd zanim mu w tym pomogę”. Okazało się, że ta popularna u nas metoda traktowania klientów w Osace przyniosła sukcesy. Sklep pani Tsuda stał się znany w całym kraju, a raz wyrzucone panie wślizgują się niepostrzeżenie znowu, by jeszcze raz doświadczyć przyjemności bycia sponiewieraną klientką.

Helmuth F., szef jednego z oddziałów banku w małej westfalskiej miejscowości jest współczesnym Ja-

mochodzie, i na wycieczce w lesie” — namawia licznych widzów, promogując w swoim programie „seks wszędzie”.

Inż. dr Jerzy Lechowski z Zakładu Biofizyki Akademii Medycznej w Warszawie od 17 lat zajmuje się teorią pola informacyjno-emocjonalnego oraz transponowaniem zdobyczy nauk technicznych na potrzeby nauk humanistycznych. Jest też autorem opracowanego matematycznego wzoru na szczęście, który wprowadzić nie jest receptą na to, jak być szczęśliwym, ale podaje składniki, od których szczęście zależy i formułuje zależności między nimi. Na pytanie, czy świadomość tych zależności pomogła mu w osiągnięciu szczęścia, odpowiedział twierdząco: „Przed wszystkim osiągnąłem spokój wewnętrzny. Mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwy”.

65-letni Roger Bruges z Belgii jest autorem gigantycznej krzyżówki, która trafiła do Księgi Rekordów Guinnessa. Krzyżówka liczy 50 400 haseł i jest rajem dla miłośników tego typu rozrywkę.

W japońskich sklepach każdy klient traktowany jest z taką uniżoną uprzejmością, że stało się to już nud-

PILO TO TEKA

Międzynarodową karierę robi zachodniotelewiźyjna audycja poświęcona problemom seksu. Seksuolog dr Ruth Westheimer długo dobijała się o wejście z takim programem na ekrany telewizorów, argumentując, że problemy seksualne stanowią jedną z podstawowych przyczyn stresów współczesnego świata. Pani doktor leczy seks — seksem: „Nie «można», ale «trzeba» to robić wszędzie: na biurku, na fortepianie, na podłodze w kuchni, w sa-

Wszystko dla Pani

PORADY

KĄCIK
młodej gospodyni



LONG

DRINKI

URODA OD ŚRODKA

Natura wyposaża nas w piękne rysy, talię osy i nogi aż do pach, albo nie daje nam takiego prezentu. O gładką skórę i świeży oddech musimy już zadbać same. Bo – tak naprawdę – Twoja twarz – zależy od Twego brzucha. Czyli – jak jesz, tak wyglądasz.

● Jesz za dużo, więc – wiadomo – tyjesz, a poza tym, cała nie strawiona reszta odkłada się w jelitach jako zbędny balast, łatwo ulegający procesowi gnilnemu. Układ trawienny „nie nadąża” z przerobieniem tego nadprogramowego balastu (np. z wydzieleniem żółci koniecznej do jego strawienia), stąd zaparcia, ociężałość, nieświeży oddech. I – sprawa najistotniejsza – w ten sposób zapracowujesz na ciężkie zazwyczaj choroby przewodu pokarmowego, a m.in. na rozmaite nowotwory.

● Jesz nieracjonalnie, na przykład rano – nic, potem jakaś kanapka, i dopiero późnym popołudniem lub wieczorem – solidny posiłek. Udowodniono, że jeden obfity posiłek dziennie jest szkodliwy. Układ trawienny nie jest w stanie właściwie spożytkować zbyt dużej masy pokarmowej, a jej „nieprzerobiona” reszta odkłada się w postaci tkanki tłuszczowej. Poza tym – na strawienie pożywienia pracuje cały organizm, a więc i nasz układ krwionośny. Jeśli zaaplikujemy mu zbyt ciężką pracę, tak jak to bywa przy jednym obfitym posiłku, może dojść do awarii. Nawet do omdlenia, gdyż krew odpływa np. z głowy ku żołądkowi. Dlatego też czasem po zbyt obfi-

tych posiłku, kiedy żołądek musi „sięgnąć po rezerwy” krwi także i z kończyn, czujemy osłabienie i chłód. A więc: JEDZ TRZY ŚREDNIE POSIŁKI W CIĄGU DNIA, ZAMIAST JEDNEGO DUŻEGO. A najlepiej – pięć mniejszych.

● Jesz przeciw sobie – tzn. produkty, z którymi Twój organizm ma kłopoty. Dotyczy to cukru, nadmiaru tłuszczów, białego pieczywa... A z czym na pewno kłopotu nie ma? Jeśli nie cierpisz na którąś z chorób wątroby, trzustki czy żołądka, to powinnaś jadać surowe jarzyny, surowe owoce, mięso krótko pieczone (z rusztu lub z piekarnika) oraz produkty ze ŻŁE OCZYSZCZONEGO ZBOŻA.

Wszelkie surowizny są zalecane szczególnie tym, którzy mają swoje własne jarzyny i owoce, byle nie z działki leżącej w pobliżu szosy. Surowizny konieczne są już w pierwszej fazie trawienia, czyli przy gryzieniu, gdyż świetnie wpływają na zęby i na dziąsła, powodując niejako ich „masaż”.

Najczęściej spotykane w warzywach (nie wiadomo pochodzenia) toksyczne związki, to związki azotowe. Do pewnego stopnia niweluje je witamina C, której pastylka dziennie nam nie zaszkodzi. Witamina C korzystnie wpływa także na skład chemiczny tego najdoskonalszego laboratorium, jakim jest organizm ludzki.

mniej więcej orzecha włoskiego, lub 2-3 łyżki stołowe grubo tłuczonego lodu, wlewa się odmierzone składniki alkoholowe, soki, syropy itp., miesza łyżeczką barową (z długim trzonkiem) i dopełnia zimnymi miksami. Można ugarniować owocem i włożyć rurkę plastikową, oraz ewentualnie mieszadło. Bardzo udane są niektóre krajowe miksy spotykane na naszym rynku, jak Polco Lemon, Polco Citro, Polco Exotique – robione na wzdzie grodzkiej, albo napoje typu Płyś. Wszystkie te płyny mogą zastąpić lemoniady typu 7UP.

Mając wysoki cylindryczny szklany dzbanek (poj. 0,5-1,0 l) możemy, zastępując nim kubek mikserowy, przygotowywać long drinki wymagające mieszania z lodem. Napój wymieszany energicznie przez 5-10 sekund z 3-5 kostkami lodu cedzi się przez płaskie sitko do przygotowanej szklanki z lodem (lub bez) i dopełnia bardzo zimnym mikssem. Sporządzając kilka porcji w dzbanku, dodaje się do każdej następnej o 1-2 kostki lodu więcej. W ten sposób można szybko i łatwo podać efektowny, orzeźwiający napój.

Oto specjalnie skomponowany przez mnie LONG PAN łatwy w wykonaniu i prawdziwie męski long drink. Porcja na osobę: do dużej, wysokiej szklanki (poj. 250-300 ml) wrzucić 3-5 kostek lodu i wlać na nie kolejno: 1 łyżkę stołową (15 ml) dobrego syropu malinowego oraz po 20 ml soku cytrynowego (może być firmy Billy), wódki wyborowej, ginu lubuskiego i rumu białego lub złocistego. Całość energicznie lecz szybko wymieszać w szklanki łyżeczką barową oraz dopełnić 1/2 butelki zimnej coca coli. Można dodać plaster cytryny. Podawać z rurką plastikową natychmiast po wykonaniu. Jeśli chcemy uzyskać większą porcję, to syropu damy 20 ml, a pozostałych składników po 25 ml, oraz nieco więcej coca coli.

Udziec barani (dla nie lubiących baraniny)

Udziec barani (ok. 1 i 1/2 kg) lub kawałek udźca, 2 cebule, 4 pomidory (lub 2 łyżki koncentratu pomidorowego), lub butelka soku pomidorowego, tłuszcz do smażenia (smalec, olej), majeranek, tymianek, estragon, czerwona sproszkowana papryka, trochę przyprawy do zup lub soja – sos, ew. nieco przyprawy curry.

Mięso umyć, natrzeć solą i obficie wszystkimi przyprawami, lekko skropić przyprawą do zup lub soja-sos. Włożyć do miski, przykryć i pozostawić w chłodnym miejscu na kilka godzin. Potem obrumienić na tłuszczu ze wszystkich stron i przełożyć do garnka. Cebule pokroić w piórka, podduśić na pozostałym na patelni tłuszczu, dodać do rondła, podlać wodą i dusić na małym ogniu. Gdy mięso prawie miękkie – dodać koncentrat pomidorowy wymieszany ze szklanką wody, lub sparzone, obrane ze skórki i drobno pokrojone pomidory. Kiedy mięso całkiem miękkie – odstawić. Podgrzewać w całości i dopiero gorące kroić na plastry polewając sosem. Oddzielnie podać ryż na sypko i surówkę (zielona sałata, kiszona ogórki lub kwaszona surowa kapuśta).

Pieczarkowy tort

Na ciasto: 20 dag mąki, 10 dag margaryny, 1 dag drożdży, 1/3 szklanki śmietany, szczypta soli. Na wierzch: 35-40 dag pieczarek, 2 jajka, 2 łyżki śmietany, sól, pieprz i sok cytrynowy do smaku, szczypta startej gałki muszkatołowej.

Drożdże rozkruszyć w śmietanie, dodać margarynę, mąkę, szczyptę soli i szybko wyrobić ciasto. Ułożyć z niego placek na wysmarowanej tłuszczem i wysypanej tartą bułką tartowniczą, robiąc wystający brzeg nadoł, wysokości 1,5-2 cm. Wstawić do nagrzanego piekarnika i podpiec, aż lekko zacznie się rumienić (aż się zaróżowi). W tym czasie umyć pieczarki, wrzucić na wrzątek zakwaszony sokiem cytrynowym (lub odrobiną octu) i blanszować (obgotować) przez 5-8 minut. Odcedzić. Kroić pieczarki w ładne plasterki i układać na cieście. Śmietaną (lub – lepiej – słodką śmietankę) dobrze wymieszać z rozbitymi jajkami, doprawić do smaku solą, pieprzem i gałką muszkatołową, zalać sosem pieczarki i wstawić do nagrzanego piekarnika. Zapiec. Podawać natychmiast.

HIGIENISTA

Rzucamy palenie

Można radykalnie: od tej chwili (No, powiedzmy, że od rana w poniedziałek...) – ani dymka! Ale Anglicy twierdzą, że mniej „bolesne” bywa stopniowe rzucanie palenia tytoniu, i sformułowali nawet konkretne wskazówki dla chętnych. Oto one:

Kupuj tylko jedną paczkę papierosów, 1 to 10, a nie 20 sztuk. Kupuj tylko papierosy o najniższej zawartości nikotyny. Te dwa hasła publikujemy z obowiązku, jako całkowicie nieprzydatne w naszych warunkach. Konia z rzędem temu, kto wie, ile nikotyny jest naprawdę w polskich papierosach, a 10-sztukowe opakowania wdziałłszy ostatni raz 20 lat temu.

Reszta wskazówek nadaje się dla nas:

Gdy masz chęć na papierosa, poczekaj pięć minut zanim go zapalisz. Trzymaj paczkę w innym pokoju, poza swoim polem widzenia. Po każdym pociągnięciu odkładaj papierosa do popielniczki. Nie zaciągaj się. Jeśli zabraknie ci papierosów, nie pożyczaj, nie kradnij, wytrzymaj jak najdłużej bez nich. Gdy cię ktoś częściej – odmawiaj. Nie pal między zupą a drugim danem (to nawet nieelegancko!). Nie pal przy dzieciach, w zamkniętym pomieszczeniu, na zebraniu (w naszej redakcji nawet nie wolno!); przed śniadaniem – na czczo, przed snem, a pół godziny przed posiłkiem, w czasie pracy; nie pal po posiłku zanim nie odejdziesz od stołu, nie pal gdy pijesz – nie pij gdy palisz.

Jeśli zdążyłeś zastosować się do wszystkich powyższych rad, to praktycznie – masz już kłopot z głową: rzuciłeś palenie.



WSZYSTKO-WIEDZĄCA

Nie ziewać od rana

Bywają takie dni, że dosłownie wszyscy ziewają bez przerwy, od rana do wieczora, nawet po przespaniu 8-9 godzin snem sprawiedliwego. Po prostu – zima. Pozamykane okna, w pokoju biurowym szaro od dymu, do urlopu jeszcze daleko, a na spaceru czasu nie ma. To wszystko

powoduje, że nasza krew i tkanki są słabo zaopatrywane w tlen, więc organizm stara się dotlenić poprzez ziewanie: szerokie otwieranie ust i obfity haust powietrza. „Rozkaz” ziewnięcia wydaje w takich przypadkach ośrodek mózgowy, zresztą także wtedy, gdy człowiek jest głodny, bo głód też powoduje niedotlenienie.

Morał z tego jest jasny: chcesz nie ziewać, dotleniaj się – jak najwięcej czasu spędzaj na powietrzu. Spacer z domu do pracy dotlenia wspaniale i człowiek jest rześki cały dzień. Dobrze jest też od czasu do czasu otworzyć szeroko biurowe okno i wykonać parę przysiadów.

A palaczy wypraszajmy na korytarz.

KACIK EMIGRANTA

Oałoszenia Duszpasterskie

LITURGIA W JĘZYKU POLSKIM

WAŻNE DLA NOWOŻEŃCÓW

Dot: o. Sebastian Freris, SJ - proboszcz
o. Wit Pasierbek, SJ - wiceproboszcz
Parafii Najświętszego Serca Zbawiciela

* Teżewnicze sakramentu małżeństwa jest wielkie / Ef 5,32 / - adwi św. Paweł, ponieważ symbolizuje on jedność Chrystusa z Kościołem

Ponieważ w tym ostatnim czasie obserwuje się ogromną liczbę związków małżeńskich zawieranych pomiędzy katolikami - Polakami, i ponieważ często sakrament ten jest przyjmowany z powodu przymusowych sytuacji, małżeństwa te nie trują dobrze, w rezultacie czego tworzą problemy religijne i społeczne. Mając na uwadze dobro dusz, decydujemy co następuje:

1. przed zawarciem sakramentu małżeństwa pomiędzy osobami, z których przynajmniej jedna pochodzi z Polski, musi być przynajmniej dwumiesięczny okres przygotowania.

2. nie można celebrować sakramentu małżeństwa, którego jedynym celem jest najbliższy wyjazd poza granicę Grecji.

3. nie można celebrować sakramentu małżeństwa, jeżeli przewiduje się, że przyszli nowożeńcy nie będą mieszkali razem przez dłuższy okres czasu, ponieważ będą się znajdować w różnych krajach.

4. w przypadku, kiedy do przyjęcia sakramentu małżeństwa zgłoszą się złode osoby, które dopiero osiągnęły wiek minimalny / 18 lat: przewidziany przez Cywilny Kodeks Grecki, należy doradzić im ponownie bardziej dojrzałe przemyślenie decyzji przyjęcia sakramentu, który ma konsekwencje i obowiązki pomiędzy nimi na całe życie.

Mając nadzieję, że jedność i świętość sakramentu małżeństwa będą lepiej rozumiane przez wiernych, wzywamy błogosławieństwo Pana i opiekę Bogородnicy na wszystkich parafian, w szczególności na naszych wiernych pochodzących z Polski.

Ateny, 7 października 1989, w święto Matki Bożej Różańcowej

podpisany: arcybiskup Mikołaj

MSZA ŚW :
poniedziałek : 18,00
wtorek : 18,00
czwartok : 18,00
sobota : 20,00
niedziela : 9,00 ; 18,00 ; 20,00
I piątek
miesiąca : 18,00

SPOWIEDZ ŚW. : pół godziny przed każdą Mszą św.
oraz w każdej chwili na życzenie.

CERZTY ŚW. : I niedziela miesiąca o godz. 16,00
oraz w każdej chwili na życzenie.

ŚLUBY : 1 i 3 sobota miesiąca oraz 2 i 4 niedziela
miesiąca - o godz. 16,00.
Śluby trzeba zgłaszać przynajmniej miesiąc
przed planowaną datą zawarcia związku. Z ka-
żdą parą będzie przeprowadzona krótka rozmo-
wa przedślubna.
Dokumenty potrzebne do zawarcia sakramentu
małżeństwa: świadectwo chrztu z parafii z
datą wystawienia nie przekraczająca 4 mie-
sięcy.

BIURO PARAFIALNE :

poniedziałek : 17,00 - 20,30
wtorek : 17,00 - 20,30
czwartek : 17,00 - 20,30

ks. Wit Pasierbek, SJ
27 Smyrnis Str.
104 39 Athens
tel: 38.35.911

STANOWISKO WSPÓLNOTY EMIGRANTÓW POLSKICH odnośnie problemu przedłużania pobytu w Grecji

W ostatnim czasie emigranci otrzymywali od Policji Greckiej nakaz opuszczenia Grecji w ciągu 15 dni.

Obecnie organizacje imigracyjne (ICMC, WCC, Tolstoy Fundation) nie wydają żadnych dokumentów o pozwolenie pobytu w Grecji, co jest zupełnie niezrozumiałe.

W ten sposób stawiani jesteśmy wobec konieczności nielegalnego pobytu w Grecji w oczekiwaniu na załatwienie dalszych spraw imigracyjnych.

O tym czy wolno nam czy nie wolno dalej przebywać na terenie tego kraju mogą zdecydować jedynie odpowiednie władze greckie, motywując to dodatkowymi właściwymi ustawami władz centralnych.

W Biurze Pomocy Emigrantów Polskich (ul. Smirnis 26) oraz w Polskiej Bibliotece (ul. Maizinos 18) znajdować się będzie od wtorku 7 listopada 1989 petycja do podpisu do nowych władz greckich z prośbą o wyjaśnienie.

Wspólnota Emigrantów Polskich będzie się starała wyjaśnić w Ministerstwie Porządku Publicznego zaistniałą sytuację.

organizator BPEP - Serafin Andrzej
Wiesław Kowalczyk
Krzysztof Marek

OGŁOSZENIA

ARIS-FURS

BŁAMY - FUTRA - NORKI
DUŻY WYBÓR - GWARANTOWANA JAKOŚĆ
CENY PRZYSTĘPNE

ATENY - OMONIA - UL. PIREOS (TSALDARI) 8 HP

TEL. 541. 5231130
TEL. 00M. 89 44 434 - 89 80 373

ZAPRASZAMY



LEKARZ

Dr med. spec. chorób dróg oddechowych przyjmuje dorosłych i dzieci.
M. Mrozińska ul. PYLIS 2/4 Ateny.
Godz. przyjęć : 19-21

VIDEO

Profesjonalne nagrywanie filmów :
1) ze ślubów,
2) z chrztów,
3) z wszelkich uroczystości rodzinnych
poleca Janusz
Informacja telefoniczna codziennie oprócz sobót w godz. 8 - 14 tej, prosić Janusza.
Numery telefonów:
92 15 803 i 92 32 256

USŁUGI

Fryzjer damsko - męski.
Strzyżenie, farbowanie, pasemka, trwałe oraz farbowanie brwi i rzęs
Od 12 do 21-ej.
Satovriandou 43, 4 piętro.
Na dzwonku pisze BARBARA

uwaga rodzice!

W poniedziałek, 20.11.1989r., po Mszy Św o godz. 18-tej, w sali pod kościołem odbędzie się spotkanie rodziców wszystkich dzieci z przy-parafialnej szkoły polskiej oraz nauczycieli z ks. proboszczem, Stanisławem Fręzysiem SJ i z ks. Wittem Pasierbkiem SJ.
Obecność obowiązkowa!!!

KLUB POLSKI

ST. MAIZONOS 18

ATENY 108 34

BIBLIOTEKA
CZYTELNIA 18-21.00

KURSY JĘZYKOWE

J. ANGIELSKI } ZAPISY
J. FRANCUSKI } TRWAJĄ
J. GRECKI }

BANK TŁUMACZEN

FACHOWE TŁUMACZENIA
J. ANGIELSKI
J. FRANCUSKI
J. GRECKI

TOWARZYSTWO ORIENTALISTYCZNE

HATHA YOGA
SHIATSU
TAI CHI
GRY
PLANSZOWE
KOMPUTEROWE
VIDEO

DKF
HITY
CYKLE

BAREK

KONKURS! - na ZNACZEK KLUBU POLSKIEGO - projekty przyjmowane będą do końca LISTOPADA - specjalne JURY oceni i wybierze najlepsze - przewidziane nagrody.

KURSY JĘZYKOWE

ZAPISY na poszczególne kursy odbywają się:

POWIEDZIAŁEK

CZWARTEK 19.30-21.30

SOBOTA

BANK TŁUMACZEN - grupa wysoko kwalifikowanych filologów poleca swoje usługi w zakresie tłumaczeń:

- j. polski na j. angielski
j. francuski
j. grecki

1 odwrotnie

UWAGA! - osoby pracujące na nocne zmiany - istnieje możliwość stworzenia KURSÓW JĘZYKOWYCH w godz. od 9.00 do 17.00

BAL ANDRZEJKOWY - poszukiwani

- akserperci andrzejkowych zabaw
- osoby mogące obaźniwać sprzęt grający wraz z tymże
KLUB POLSKI oferuje:
- dobrą muzykę
- salę taneczną
- barek
- miejsce do innych zabaw andrzejkowych
Czekamy na zgłoszenia i propozycje oraz na potwierdzenie własnego udziału w balu andrzejkowym do 1989.II.26 (niedziela)

UWAGA - impreza ta jest bezalkoholowa - ilość miejsc ograniczona
HISTORYK, RELIGIOZNAWCA

Poszukujemy osoby, która może dać cykl wykładów na temat starożytności - historii cywilizacji - starożytnej Grecji

- filozofii

- religii

BAREK - Dnia 1987.II.26 wznawia działalność barek. Zapraszamy.

TURNIEJE SZACHOWE - miesiąc LISTOPAD jest miesiącem niedzielnych rozgrywek szachowych (godz. 12.00)

VIDEO

PROGRAM 15-19.11.89

DKF 19.00 - "Rambo III" - Afganistan - czy potrzebował Johna Rambo by wypędzić sowietów? Pretekst do filmu? Kicz? Czy agresja w filmie może rodzić agresję w życiu codziennym? Zapraszamy do dyskusji.
PIĄTEK
19.00 "Konekaje Hajami" - amer. film sensac.
21.00 "Miś" - polska komedia filmowa
23.00 horror

SOBOTA
19.00 "Robot" - film science fiction
21.00 "Beny Hill przedatania" - komedia ang.
23.00 "Eliminatorzy" - film sensacyjny
NIEDZIELA
16.30 Film dla dzieci
17.30 Hit muzyczny - BEATLES -
19.00 "Młody mistrz" - film z serii sztuki walki w filmie
21.00 "Octagon" - w roli bohatera A. Szwarcenegera

PROGRAM 23-26.11.89

PIĄTEK
19.00 - "Pedator" - A. Szwarceneger
21.00 - "Nieoczekiwana zmiara miłoś" E. Murphy
23.00 - "horror Sobota
19.00 - "Ponad szczytem" - S. Stallone
21.00 - "Krotki film o zabijaniu" - R. Kieslowski
23.00 "9 i pół tygodnia" - M. Bourke
NIEDZIELA
14.30 - W związku z prośbami o filmy z Bruceem Lee proponujemy pasaż w ramach DK F-u sesje filmowa złożona z dwóch filmów, w których główne role gra on sam.
"Pieśń furii" - B. Lee
16.00 - program dla dzieci
17.30 - Hit muzyczny - Led Zepplins
19.00 - "Gra smierci" - B. Lee
21.00 - "Pluton" - film prezentujący dramatyczne obrazy wojny w Wietnamie

PRZEZ LEKKO UGHYŁONĄ BRAMĘ Gierek Jaroszewicz, Babiuch, Cyrankiewicz i inni

2

Odeść, umyjąc je od wszystkiego? Proszę pana — mówimy o skutkach wyboru między Hitlerem a Stalinem, dokonano przez komunistów...

29 czerwca 1956 roku, w dzień po tym, jak doprowadzeni do ostateczności robotnicy z Zakładów im. Józefa Stalina w Poznaniu pokazali sznur...

Gotowość premiera do „odrywania ręki” spotkała się dużym uznaniem W. Gomułki. „To w gruncie rzeczy porządek socjaldemokrata” — stwierdził...

Na krótko przez Październiki i sekretarz KC PZPR Edward Ochab zapropozował Cyrankiewiczowi tekę ministra w „przyszłym rządzie”...

Rok 1964. Na stole w pawilonie myśliwskim w Łańsku kawior, losos i koniak, a za stołem Józef Cyrankiewicz. Wchodzi oficer, zapowiadając niespodziewany przyjazd Władysława Gomułki...

„No cóż, Cyrankiewicz to był premier bardzo dla mnie wygodny (...). No, widzicie, już przez to, że on miał kartotekę obciążoną tym, że chce te ręce uciąć...”

„No cóż, Cyrankiewicz to był premier bardzo dla mnie wygodny (...). No, widzicie, już przez to, że on miał kartotekę obciążoną tym, że chce te ręce uciąć...”

„No cóż, Cyrankiewicz to był premier bardzo dla mnie wygodny (...). No, widzicie, już przez to, że on miał kartotekę obciążoną tym, że chce te ręce uciąć...”

Wnie budzącym zadych wątpliwości co do autentyczności liście do członków KC z lutego 1971 roku, W. Gomułka pisał: „Najwięcej pretensji wnosiłem pod adresem tow. Cyrankiewicza...”

Po nim wszystko splywało jak po gęsi.

I nie jest prawdą, że ktoś uszczuplał, czy odbierał mu jako premier uprawnień?”

Nie jest też chyba jednak zupełną prawdą to, co napisał W. Gomułka. Za jedną bodajże próbę podjęcia w pełni samodzielnej decyzji o charakterze gospodarczym — dotyczącej importu brazylijskiej kawy — premier został przez I sekretarza KC solidnie zbesztany...

Włodzisław Sokorski:

— Był w gruncie rzeczy całkowicie lojalny wobec Gomułki i wobec narzuconego mu przez Gomułkę systemu sprawowania rządów. Stąd jego ciągła kompromisowość, przyszywanie oczu na absurd gospodarcze...

— Pozycja premiera słabła z każdym miesiącem. Na jednym z ostatnich pleniów KC w latach sześćdziesiątych W. Gomułka stwierdził, mierząc w osobę szefa rządu, że „ryba psuje się od głowy”...

16 grudnia 1970 roku, w trzy dni po opublikowaniu „zmian cen niektórych artykułów” wygłosił jako premier swoje ostatnie przemówienie radiowo-telewizyjne, zakończone słowami: „Odrzucić od siebie prowokatorów, nie dając im posłuchu awanturnikom...”

Kryszyna Tempka-Cyrankiewicz — doktor medycyny w warszawskim Instytucie Reumatologicznym:

— Czy miał „umiał odejść”? Mnie nie dał odejść zawodu czy urazonej dumy. A ten wieloznaczny gest, o którym pan mówi — podczas składania rezjgnacji w Sejmie — musiał wynikać z potwornego ciśnienia chwili...

Stefan Kisielewski — poseł na Sejm, członek kół „Znak” w latach 1957-1965, felietonista „Tygodnika Powszechnego”:

— Trudno go jednoznacznie ocenić, ale jedno jest pewne: na tle tamtej szarzyzny był nad wyraz kolorowy.

W 1947 roku spędził krótki urlop w Tatrach. Był niezłym narciarzem. Na Kasprowym Wierchu „urwał się” — jak to miał w zwyczaju — ochronie z zjechał w dół. Przy jednym ze zbożczy podszło do niego dwóch mężczyzn z butelką, proponując wspólny toast...

W latach sześćdziesiątych opowiadał w Warszawie, jak to premier będąc w Bukareszcie zbytnio się rozgęstykuł nad basenem i na oczach całej generacji Układu Warszawskiego wpadł do wody...

Opowiadano o jego nieudanym przedwojennym małżeństwie, o głośnym związku z artystką Niną Andrycz, o jego ekskluzywnych samochodach i wielkiej hodowli zwierząt futerkowych...

Lucjan Motyka: — Nie umiał dbać o własne interesy. Wszystkie opowieści o jego bogactwach są wyssane z palca. Do dziś zajmuje z żoną mieszkanie kwaterekowce.*

Do 1972 roku był przewodniczącym Rady Państwa. W 1973 roku objął przewodnictwo Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju. Działal w Komisji Ołofa Palmego, w 1986 roku został wybrany honorowym przewodniczącym Światowej Rady Pokoju.

Tylko raz, po ustąpieniu z urzędu premiera zdecydował się udzielić wywiadu polskiej prasie. W całości poświęcił go wydarzeniom poznańskimiego Czerwca i kontekstowi „odrywania ręki” („Moim obowiązkiem było ostrzec przed ewentualnością powtórzenia się takich zajęć gdzie indziej...”)

Stefan Kisielewski: — „Czy pan jeszcze wierzy w socjalizm?” — zapytałem go kiedyś. Zasmiał się: „A w co ja mam teraz wierzyć?”

„Lawirant: 1) człowiek postępujący sprytnie w kłopotliwych sytuacjach, zreszcie unikający narazania się komukolwiek; 2) kapitan statku zeglujący pod wiatr zmiennym kursem, czasem wyprowadzający statek z rali”

(„Słownik Języka Polskiego”, PAN)

„Taktyka, której Stalin wierny był przez całe życie, nie była skomplikowana: likwidacja wrogów pierwszego rzutu rękoma wrogów drugiego rzutu, a następnie wrogów drugiego rzutu rękoma ludzi z nowego awansu”

(Tygodnik Kulturalny” 1989)

„Do ostatnich ze starej gwardii należeli Janes, Ruthelford i Aaronson. Tych trzech zaarrestowano chyba w r. 1965. Jak zwykle w takich wypadkach, panowie ci zniknęli z horyzontu i nikt nie wiedział, jaki ich los spotkał. Nagle, po roku, wypłynęli w czasie wielkiego pokazowego procesu...”

(G. Orwell — „1984”)

„(...) podobno od czasu zatrzelenia Berii zapadła cicha umowa, że się wladców nie zabija. I dlatego przemykają sobie po Warszawie Cyrankiewicz, Ochab lub Kliszko. Szczęście to ich, czy forma nieszczęścia?”

(S. Kisielewski — „Wszystko inaczej”)

NUMER 2

— Zachęcano tu członków bylego kierownictwa do złożenia samokrytyki. Ja do złożenia samokrytyki nie jestem przygotowany. Nie jestem przygotowany chyba dlatego, że wielu rzeczy nie przemyslałem do końca, a chyba najistotniejsze jest to, że na pewno nie zgadzam się z niektórymi elementami oceny mojej soby.

Edward Gierek: — Może od razu, z jakimi? — Ja podkreślam, że polemiki nie chcę podejmować. Powoli zszedł po schodach. Podszedł do szatni. Odebrał płaszcz. Ale znów odezwał się Parkinson i ręką odmówił posłuszeństwa. Szorzył na portiera, ten nie drgnął. Zrozumiał. Ruszył w kierunku drzwi, ciągnąc za sobą płaszcz...

Rozmowa pierwsza

— Chciałbym spotkać się z panem, zadać kilka pytań. — Po co? — Aby przypomnieć pana działalność, żeby spróbować choć trochę pana zrozumieć. — Ja już umarłem, proszę pana. Za życia (cisza) w słuchawce. Musiałby pan prawie że dokonać ekshumacji. — Moglibyśmy spotkać się kilkakrotnie, rozmawiać tylko po kilkanaście minut. — Proszę wybaczyć, nogi odmawiają mi posłuszeństwa. Niech pan zadzwoni za miesiąc, może wtedy...

Rok 1948. „Odcyfyleny” głośno biją się w pierś. Z największym zapalem udziela się Mieczysław Moczar, wiceśel Biurowca Publicznego, znany później z „narodowych” wystąpień. „2) Sentyment do człowieka jest totalnym objawem, lecz droższą jest dla mnie nasza idea i z nią będę maszerował, a nie z człowiekiem. 3) Zwycięzcy Radziecki nie jest tylko naszym sojusznikiem, to jest powołanie dla narodu. Dla nas partyneków, Związek Radziecki jest naszą Ojczyzną a granic naszych nie jest w stanie dziś określić, dziś są za Berlinem, a puto na Gibraltarze”

perspektywę naszej ostrej walki klasowej, o władzę, a tym samym osłabia jedność i bezkompromisowość kierownictwa w tej walce. Na to i w powiązaniu z analizą ostatniego, okupacyjnego etapu w rozwoju naszej partii słuszna ocena Biura Politycznego, że ostro recyduje prawniczo nacjonalistycznego odchylenia partii nastąpiła właśnie w tym okresie zaostriżania się walki klasowej i wejścia jej w nową fazę, jest dla mnie tym bardziej jasna i zrozumiała, gdy analizuję i przeżywiam własne wahania, wpływość i błędy...”

Rok 1949. Bolesław Bierut stwierdza, podsumowując obrady III Plenum KC PZPR, że wystąpienia „odchylenców” były „wykryte”, a ich postawa „antypartyjna”. Plenum podejmuje uchwałę o usunięciu ze składu KC i pozbawieniu prawa udziału w jakichkolwiek władzach partyjnych: Władysława Gomułki, Mariana Spychalskiego i Zenona Kliszki.

Rok 1952. Jedną z zamienionych na cele piwnic w Miedzeszynie „prywatnego” więzienia X Departamentu. Wchodzi dwóch oficerów śledczych i protokolant. Rozpoczyna się kolejny maraton przesłuchań.

— Nazwisko? — Zenon Kliszko. — Urodzony? — 8 grudnia 1908 roku w Łodzi. — Rodzice? — Ojca nie pamiętam, matka była włóknarką. (wspomni potem kierły Stanisławowi Stommie, przewodniczącemu kół poselekiego „Znak”...

— Rozpoczął pracę, gdy miał 12 lat. W 1931 roku wstąpił do KPP. Z wykształcenia prawnik. Z Gomułką zetknął się po raz pierwszy podczas okupacji. Wcześniej go nie znał. Tak, od razu wywarł na nim duże wrażenie. Tak, walczył w powstaniu warszawskim na Żoliborzu, w oddziale AL.

Przesłuchania trwały ponad rok. Poznał co to „koszka lodu” (zmą otwierano okno, więzień stawał na parapecie, strumień lodowatej wody kierowano mu prosto w twarz), co to „amerykańskie krzesło” (więzień siadał na odwróconym taborecie, zadawanie pytań przerywano, gdy mdlał). Nie powiedział nic, co mogłoby obciążać Władysława Gomułkę.

Władysław Bierkowski — jeden z naczelnych publicystów politycznych PPR, autor głośnych „Motorów” i hamulców socjalizmu”, w roku siedemdziesiątym wydany z PZPR.

— Czytałem „Wyznanie”, książkę Londona — wybitnego działacza Komunistycznej Partii Czechosłowacji, oskarżonego w procesie Słonskiego. London ocalał tylko dlatego, że miał za sobą córke wybitnego działacza komunistycznego Francji. Otóż to jego „Wyznanie” to opis śledztwa stalinowskiego i procesu stalinowskiego. Proces z podstawowymi świadkami, z oskarżonymi szkolonymi przed rozprawą przez zawodowych aktorów. Szkolonymi po to, aby w momencie kajania się i przyznania do winy wypadli absolutnie wiarygodnie. „Wyznanie” to przepis, jak zmienić człowieka w lachmana i najlapidarniejszą zarazem definicję stalinizmu.

— Orwell w czystej postaci. — Orwell to fikcja i mit. Mit, który cieszy się szaloną popularnością dlatego, że wypełnia pewną lukę w świadomości społecznej. Lukę spowodowaną brakiem rzetelnych opracowań historycznych tego okresu. Jest to mit, który może i obrazuje uniwersalne mechanizmy, ale w żadnym razie nie przystaje do sytuacji w Polsce. Bo u nas — i to jest najistotniejsza konstatacja — nie było chyba procesu, na kanwie którego London mógłby napisać „Wyznanie”. Oskarżeni nie zalamywali się tak szybko, jak gdzie indziej, świadków brakowało bądź istniało podejrzenie, że wypadają zenują. Decydował charakter narodowy. Oczywiście — taki Berman, to była maszyna, która pracowała sama. Ale już Bierut nie zawsze był marionetką w ręku Stalina.

W swoim prywatnym notatniku, którego dwa polscy czytelnicy żyją jeszcze, wspomina na przykład, jak wezwał go Stalin i zażądał aresztowania Bermana i Cyrankiewicza. Bierut usłyszał to zdanie o północy, po trzech dniach oczekiwania na Stalina w pustej willi. A jednak nie ugął się. Stwierdził, że w takim wypadku, w imię „zasady kolegiałności” — on sam również powinien zostać aresztowany. Poza tym wszystkim proszę nie zapominać o konsekwencjach takiego faktu — tłumacząc chociażby różnicę w przebiegu wydarzeń z pięćdziesiątego szóstego w Warszawie i w Budapeszcie — że referat Chruszczowa narad polski poznał dwa lata wcześniej niż Komitet Centralny KPZR. Wygłosił go „ucieknięty Światło przed nikrofonami „Wolnej Europy”.

Rok 1956. Na VIII Plenum KC PZPR niedawny więzień Władysław Gomułka — teraz nowy pierwszy sekretarz partii — winą za stalinizm obciąża nie tylko Stalina, ale i wszystkich „małych Stalinów”. Potem na Placu Defilad w Warszawie przemawia do półtoramilionowej rzeszy zgromadzonych.

Władysław Bierkowski: — Zaden władca w Polsce, od czasów Piasta i Rzepichy, nie miał nigdy takiego poparcia jak Gomułka w tym dniu. Pamiętam upojenie ludzi, gigantyczny Hyde Park na Placu Defilad po jego przemówieniu, kiedy to jeden z mówców zażądał wprowadzenia prymasa Wyszyńskiego do Biura Politycznego. Wreszcie pamiętam naradę aktywu w Sali Kongresowej, zorganizowaną tydzień później. Widziałem salę: ponurą, zaciętą. Aparat nie darował mu oskarżeń z VIII Plenum, nigdy mu zresztą nie darował. I widziałem samotnego pierwszego sekretarza na trybunie. „Jesteście dla nas cenni, nie pozwolimy was skrzywdzić, będziemy was bronić” — mówił. Więc jak mnie pytają, kiedy skończy się Październik, odpowiadam: właśnie wtedy — w Sali Kongresowej.

Ale Władysław Gomułka nie był zupełnie samotny. Mógł całkowicie polegać na Zenonie Kliszce, który jeszcze przed VIII Plenum, przed naradą aktywu w Sali Kongresowej, złożył mu żarliwą deklarację lojalności.

Rozmowa druga

— Znow pan dzwoni?... Nie, to naprawdę bez sensu. Przepraszam, ale muszę wracać do łózka. — Zaczalbym od pytań dotyczących pana stosunków z Gomułką. Mogę usiąść przy pana łóżku, włączyć magnetofon. — To byłoby dla mnie upokarzające. Proszę zadzwonić za dwa, trzy miesiące...

Kiedy W. Gomułka wprowadził się do gabinetu Bermana, Zenon Kliszko rozpoczął urzędowanie jako szef Wydziału Organizacyjnego PZPR. Od tego momentu należał do najlepiej poinformowanych w partii, zyskał też ogromny wpływ na obsadę stanowisk w administracji.

O zaufaniu Gomułki do Kliszki świadczy fakt, że to właśnie jego pierwszy sekretarz wysłał w towarzystwie Władysława Bierkowskiego — zaledwie kilka dni po VIII Plenum — do internowanego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Potem, już do końca swej politycznej kariery, Zenon Kliszko był wykonawcą polityki Gomułki wobec Kościoła. Jego też Gomułka uznał za najwłaściwszą osobę do kierowania działalnością parlamentarną. Stał się (STALIN 5)

Na III Zjeździe partii Kliszko wprowadzony zostaje przez W. Gomułkę do Sekretariatu KC i do Biura Politycznego. W cztery lata później stoi na czele Komisji Ideologicznej i przejmując odpowiedzialność za politykę kulturalną i zagraniczną. De facto więc, biorąc pod uwagę nominalną rację pozycję premiera w hierarchii partyjno-państwowej — Zenon Kliszko staje się „numerem 2”.

Był niewątpliwie jednym z nielicznych inteligentów w gronie „starych” — tak nazywano w partii byłych członków Komunistycznej Partii Polski, którym udało się przeżyć czystkę w roku 1937. Znał łacinę, grekę. Mógł godzinami dyskutować z Sandauerem na temat jego przekładów Biblii, chętnie podpisywał się doskonałą znajomością twórczości Norwida. Marzył zresztą o tym, aby zwłoki poety sprowadzić do Polski. Uwielbiał kawiarne dysputy, koniak i czerwone wino. Znał większość artystycznej cyganerii warszawskiej. Po wielogodzinnych zarytach polemikach potrafił skoczyć do oczu „rewizjonistom” Władysławowi Bierkowskiemu i Adamowi Schalfowi i pozebrać ich nagle śmiertelnie obrażony, ale następnego dnia znów, jak gdyby nigdy nic, spotykał się z nimi przy ulubionym, niezmiennie tym samym stoliku w stołecznej „Europejskiej”.

Dawny współpracownik Zenona Kliszki (zażądał anonimowości): — Był kapryśny, zmienny w nastrojach, do polityki miał podejście emocjonalne. Potrafił wpadać nieomal w histериę i wówczas nie przebieżał w słowach. Nigdy jednak nie wybuchnął przed Gomułką. Z widocznym zazenowaniem, ale bez komentarza przyjął tezę Gomułki na zjeździe literatów, że „wzorem do naśladowania dla pisarzy powinna być twórczość Marii Konopnickiej”. Na przykład „Pan Balcer w Brazylji”, o, tak piszcze! — mówił wówczas Gomułka. Z ogromnym za to oburzeniem — ale znów bez szemrania, przyjął decyzję Gomułki, że polska telewizja — jako jedna z krajów socjalistycznych — będzie transmitować lądowania Amerykanów na Księżycu. Jego stosunek do Władysława Gomułki przypominał oddanie Walerego Sławka dla Józefa Piłsudskiego. Ufał mu zresztą do końca, a jak wiem i dziś uważa, że to Wiesław miał rację.

Wyszli z domu, Faber wsiadł do łodzi i odciągnął linkę. Tylne wrota zamknęły się za nim powoli i wtedy dozorca uchylił przednie. Łódź stopniowo unosiła się w miarę napływu wody. Po wypełnieniu służby dozorca otworzył przednie wrota. Faber postawił zagłębienie i wypłynął. Dozorca machał mu ręką na pożegnanie.

Faber zatrzymał się po przepłynięciu czterech mil i przywiązał łódź do potężnego drzewa na brzegu. Przed zapadnięciem nocy przyrządził sobie posiłek złożony z kielbasy z szynki, sucharów i wody z butelki. Przebrał się w swoje czarne ubranie, włożył do chlebaka lornetkę, aparat fotograficzny i egzemplarz albumu „Rzadkie ptaki Wschodniej Anglii”, kompas schował do kieszeni, w ręce trzymał latarkę. Był gotowy do marszu.

Skręcił knot naftowej lampy, zamknął drzwi kabiny i wyskoczył na brzeg. Zapalił latarkę, sprawdził kompas i wszedł do lasu ciągnącego się wzdłuż kanału.

Kierował się na południe i kiedy przeszedł jakieś pół mili, trafił na ogrodzenie. Był to plot wysokości sześciu stóp, zakończony drutem kolczastym. Faber cofnął się do lasu i wspiął się na wysokie drzewo.

Przez postrzępione chmury przebiegał księżyc. Za plotem rozpostierała się otwarta przestrzeń z łagodnym wzniesieniem. Faber nie po raz pierwszy miał wykonać takie zadanie; robił to już wcześniej w Biggin Hill, Aldershot i na terenach wojskowych całej południowej Anglii. Znal dwa sposoby zabezpieczenia dostępu na teren wojskowy: patrolowanie oraz posterunki wartownicze przy strzeżonych obiektach.

Faber wiedział, że działając ostrożnie i cierpliwie można uniknąć zarówno patroli, jak i posterunków. Zsunął się z drzewa, podszedł do plotu, ukrył się starannie za krzakami i postanowił czekać.

Musiał sprawdzić, o jakiej porze patrol będzie tędy przechodził; jeśli się nie pojawi do świtu, Faber wróci tu następną noc. Przy tak dużym obszarze, patrol mógł okrążyć ogrodzenie tylko raz w ciągu nocy.

Miał szczęście, bo zaraz po dziesiątej usłyszał odgłos kroków i trzy sylwetki przeszły po drugiej stronie plotu. Pięć minut później Faber przeskoczył ogrodzenie. Nadal kierował się na południe, wiedząc, że najszybciej dociera się do celu idąc po linii prostej. Ani razu nie zapalił latarki. Staral się trzymać blisko plotu i drzew, tam gdzie tylko było to możliwe, i omijał wszelkie wzniesienia, gdzie nagle światło księżyca mogło zdradzić jego obecność. Z rzadka porozrzucane chaty wydawały się czymś nierealnym w barwach czerni, szarości i srebra. Ziemia ugięła się pod stopami, jak gdyby zbliżał się do bagien. Zwinnym lisem mknął przez pole szybko niczym pies myśliwski.

Dochodziła już północ, kiedy Faber natknął się na pierwsze oznaki obecności wojska. Były raczej dziwne. W odległości kilkuset metrów zauważył w świetle księżyca kilka rzędów baraków ustawionych z regularnością właściwą budownictwu wojskowemu. Natychmiast padł na ziemię, nie mogąc uwierzyć w prawdziwość tego, co widzi. Okna baraków były bowiem ciemne i nie słychać żadnych głosów.

Przez dziesięć minut leżał bez ruchu, czekając, aż sytuacja się wyjaśni, ale nie się nie zmieniło, tylko borsuk wyłonił się z ciemności, a potem na widok człowieka umknął w popolechu.

Faber zaczął pełzać przed siebie i kiedy był już dostatecznie blisko, zrozumiał, że baraki nie tylko są puste, ale i nie wykończone. Większość z nich składała się jedynie z dachu na słupach. Niektóre miały tylko jedną ścianę.

Nagle usłyszał cichy śmiech i zamrli w bezruchu. Leżał, wstrzymując oddech, i czekał, co się stanie. Zobaczył błysk zapalniczki, która szybko zgasła, zostawiając dwa żarzące się punkty w jednym z nie dokończonych baraków. Domyślił się, że była to wartownia.

Faber sprawdził sztylet w faldzie krawata, a potem zaczął pełzać dalej w głąb obozu, starając się szerokim łukiem ominąć wartownię.

Nie wykończone budynki nie miały ani podłóg, ani fundamentów. W pobliżu nie było widać żadnych ciężarówek, taczek, betoniarok, łopat czy materiałów budowlanych. Blotnista droga prowadziła z obozu na pola, ale kołczyny porośnięte były świeżą trawą; zrozumiał, że nikt tędy od dawna nie jechał.

Wyglądało, jak gdyby ktoś podjął decyzję zakwaterowania w tym miejscu dziesięciu tysięcy ludzi, a potem nagle zmienił zamiar. W parę tygodni po rozpoczęciu budowy. Zupełnie nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć.

Obserwował teren zachowując ostrożność na wypadek, gdyby wartownikom przyszło nagle do głowy zrobić obchód. W samym środku obozu stało parę wojskowych pojazdów. Były stare i pokryte rdzą, wymontowano z nich silniki i siedzenia. Jeżeli jednak ktoś chciał mieć jakiś pożytek ze starych gruchotów, dlaczego nie oddał karoserii na złom?

Rząd baraków z wykończonymi ścianami tworzył kraniec obozu. Przypominało to wszystko raczej dekorację do filmu niż autentyczną budowę.

Faber doszedł do wniosku, że niczego więcej tej nocy się nie dowie. Zbliżył się do wschodniego skraju obozu, padł na ziemię i przeczołgał się pod plotem na tyle daleko, żeby zniknąć z pola widzenia. Pół mili dalej objeżdżał się za siebie. Z tej odległości baraki wyglądały znowu jak wykończone budynki.

Zaświtała mu pewna myśl. Postanowił dokładniej spenetrować teren. Okolica nadal była względnie pusta, czasem tylko urozmaicona przez łagodne wzniesienia. Gdzieś tam wyrastały kępki drzew i krzewów, które stanowiły świetną kryjówkę. Musiał okrążyć jezioro, którego lustrzana powierzchnia połyskiwała w blasku księżyca. Słyszał pohukiwanie sowy i kiedy spojrział w tamtą stronę, zauważył walącą się stodołę. Po pięciu milach marszu natknął się na lotnisko połowe. Ilość samolotów przekraczała jego najśmielsze przypuszczenia o sile RAF-u. Stały tam Pathfindery uzbrojone w rakety, Lancaster, amerykańskie B-17G, myśliwskie i rozpoznawcze: Hurricane, Spitfire i Mosquito w ilości wystarczającej do wsparcia inwazji.

Wszystkie bez wyjątku miały podwozia zanurzone w miękkiej ziemi, a kadłuby powalane błotem. I znowu nie zauważył żadnego światła i ruchu.

Faber przyjął tę samą taktykę, co przedtem. Człogał się w stronę samolotów, aż zlokalizował miejsce posterunku wartowniczego. Na środku lotniska stał maly namiot. Słaby blask lampy przebiegał przez płótno. Mogło tam być dwóch, może trzech mężczyzn.

Kiedy Faber zbliżył się do samolotów, wydały mu się podejrzanie płaskie i coraz niższe. Ze wznoszącym się wzrokiem podszedł do pierwszego z brzegu i dotknął jego kadłuba. Był to kawał dykty o grubości pół cala, wyciętej na kształt sylwetki Spitfire'a i odpowiednio pomalowanej. Wszystkie atrapy samolotów wykonano z tego samego materiału i Faber naliczył ich ponad tysiąc.

Wstał, kątem oka obserwując namiot, gotów paść na ziemię, gdyby pojawili się wartownicy. Obserwował wokół tę makietę lotniska, przyglądając się sztuczny bombowcom i myśliwcom, kojarząc je w myślach z dekoracją baraków, zupełnie oszołomiony tym, co odkrył.

Zdał sobie nagłe sprawę, że jeśli będzie dalej penetrował teren, napotka więcej podobnych lotnisk i nie wykończonych baraków. Jeśli pojedzie do Wash, znajdzie tam pewnie tekturowe eskadry niszczenieli

i makiety okrętów desantowych. Był to śmiały, precyzyjnie obmyślony, kosztowny i zakrojony na szeroką skalę plan. Celem jego nie było jednak oszukanie miejscowej ludności, lecz obserwatorów z powietrza. Nawet nisko lecący samolot wyposażony w nowoczesny sprzęt fotograficzny i bardzo czułe filmy wrociłby ze swej misji przywożąc zdjęcia, które w sposób niezbity ukazywałyby ogromną koncentrację wojsk lądowych i lotniczych.

Nie więc dziwnego, że niemiecki Sztab Generalny spodziewał się inwazji na wschód od ujścia Sekwany. Anglicy obmyślili pewnie plan porozumiewania się z grupami generała Pattona drogą radiową przy pomocy szyfrów znanych Niemcom; sfałszowane raporty agentów zostały wysłane hiszpańską pocztą dyplomatyczną do Hamburga. I tak dalej, i tak dalej.

Anglicy mieli cztery lata, żeby się przygotować do tej inwazji. Przeważająca część wojsk niemieckich zajęta była walką na froncie wschodnim. Gdy tylko alianci postawią stopę na ziemi francuskiej, nie ich już nie powstrzyma. Zaatakowanie ich na samym brzegu i zniszczenie, w chwili gdy opuszcza okręty, stało się jedyną szansą dla Niemców. Jeżeli będą czekać na inwazję w złym miejscu, stracą tę ostatnią szansę.

Faber zrozumiał nagle cały ten prosty, ale jakże niebezpieczny plan. Musi koniecznie zawiadomić Hamburg. Zastanawiał się, czy mu uwierzą. Strategię wojenną rzadko zmienia się na podstawie raportu jednego człowieka. Wiedział, że jego zdanie szczególnie się liczy, ale czy do tego stopnia? Musiał mieć dowody i zabrać je do Berlina. Potrzebował zdjęć. Zrobi zdjęcia tej gigantycznej mistyfikacji, pojedzie do Szkocji, żeby spotkać się z lordzią podwodną, i osobiście doręczy dowody Führerowi. Nie więcej nie może zrobić.

Do fotografowania potrzebne jest światło, będzie więc musiał poczekać do świtu. Zapamiętał, że niedaleko stała zniszczona stodoła, postanowił spędzić w niej resztę nocy.

Sprawdził kompas i ruszył przed siebie. Stodoła okazała się bardziej oddalona, niż myślał, bo dopiero po godzinie marszu wyłoniła się na tle lasu. Był to stary drewniany budynek z dziurawym dachem. Szczury opuściły go już dawno z braku pożywienia i tylko nietoperze zadowoliły się na strychu.

Faber położył się na deskach, ale świadomość tego, że oto może zmienić przebieg największej w historii wojny, nie pozwalała mu zasnąć. Świt zaczął się o 5.21. O godzinie 4.20 Faber opuścił stodołę.

Pomimo braku snu, dwie godziny odpoczynku sprawiły, że mięśnie trochę odpoczęły, umysł pracował sprawniej, a samopoczucie uległo znacznej poprawie. Zachodni wiatr przegnał chmury, więc chociaż księżyc się schował, nadal widać było gwiazdy.

Wszystko układało się pomyślnie. Kiedy zbliżył się do lotniska, już był prawie dzień. Wartownicy siedzieli jeszcze w namiocie. Prawdopodobnie spali; Faber wiedział z własnego doświadczenia, że najbardziej chce się spać we wczesnych godzinach rannych.

Wkręcił do aparatu fotograficznego „Leica” wysokoczuły film agfowski, pozwalający na wykonanie trzydziestu sześciu zdjęć. Miał nadzieję, że substancje chemiczne nie uległy rozkładowi, gdyż trzymał filmy w swojej walizce od chwili przybycia do Anglii. W czasie wojny kupno błon fotograficznych w tym kraju stało się niemożliwe. Nie przypuszczał jednak, aby coś mogło stać się jego filmom, gdyż przechowywał je w chłodnym miejscu i bez dostępu światła.

Kiedy czerwona kula słońca ukazała się nad horyzontem, zabrał się do robienia zdjęć. Robił całe serie, z różnych odległości i pozycji, kończąc na zbliżeniu jednego tekturowego samolotu; fotografie miały odkryć całą prawdę oszukane go planu.

Kiedy skończył, kątem oka zauważył jakiś ruch. Padł płasko na ziemię i wczłogał się pod makietę jednego z samolotów. Z namiotu wynurzył się żołnierz, przeszedł parę kroków i oddał moc pod drzewem. Potem przeciągnął się i ziewnął głośno, zapalając papierosa. Rozejrzał się odruchowo po lotnisku, wzdrygnął się i wrócił do namiotu.

Faber wstał i zaczął biec. Cztery mili dalej objeżdżał się na zachód, w stronę baraków. Wiedział, że informacje, które zdobył, są niezwykle cenne. Zresztą Hitler podejrzewał, że taka właśnie jest prawda. Człowiek, który potrafił udowodnić, że Führer znowu ma rację, a wszyscy eksperci są w błędzie, może się spodziewać czegoś więcej niż tylko przyjacielskiego poklepania po ramieniu. Faber zdawał sobie sprawę, że Hitler uważa go za najlepszego agenta Abwehry. Dzięki swemu odkryciu może zyskać urząd Canarisa.

Oby tylko wszystko się udało. Przyspieszył kroku, biegnąc dwadzieścia jardów, potem idąc następnie dwadzieścia i znowu biegnąc — w ten sposób dobrał do baraków o 6.30. Dzień zrobił się już jasny, więc nie chciał ryzykować i podchodzić zbyt blisko, ponieważ wartownicy opuścili już namiot i siedzieli w baraku bez ścian, z którego mieli dokładny widok na okolicę. Położył się pod plotem i zrobił zdjęcia z bezpiecznej odległości. Na zwyżających odbitkach będą to tylko baraki, ale duże powiększenia powinny pokazać szczegóły oszustwa.

Zrobił trzydzieści zdjęć i postanowił wrócić do łodzi. Przyspieszył kroku; wiedział, że wygląda teraz bardzo podejrzanie — samotny mężczyzna w czarnym ubraniu, który z dużym płóciennym chlebakiem myszkuje po terenie wojskowym.

Doszedł do ogrodzenia po godzinie intensywnego marszu. Po drodze natknął się jedynie na dzikie gęsi. Kiedy przeskoczył plot zwieczony drutem kolczastym, odetchnął z ulgą. Za ogrodzeniem, w okolicy sąsiadującej z terenem wojskowym, jego obecność jako żeglarza i miłośnika ptaków miała pewne usprawiedliwienie; mógł wrócić do swojej roli rybaka, teraz nie mu już nie groziło.

Minął las, z trudem łapiąc oddech, i nareszcie poczuł odprężenie po wielkim napięciu ostatniej nocy. Zdecydował, że popłynie jeszcze kilka mil, zanim zakotwiczy łódź i pozwoli sobie na parę godzin snu.

Zbliżył się do kanału. Co za ulga. Żaglówka wyglądała zachęcająco w świetle porannego słońca. Kiedy odplynie, zrobi sobie herbatę, a potem...

Mężczyzna w mundurze wyszedł z kabiny łodzi i powiedział:

— No tak, Ciekawe, kim pan jest?

Faber znieruchomiał. „Tylko spokojnie” — powiedział sobie w myślach. Intruz nosił mundur kapitana Home Guard. Uzbrojony był w ręczny pistolet, który trzymał w zapiętym futerale. Był wysoki, smukły i miał pewnie jakieś sześćdziesiąt lat. Spod czapki wyglądały pasma siwych włosów. Nie wyciągnął broni.

— Jest pan na mojej łodzi, więc wydaje mi się, że to ja powinienem zapytać, kim pan jest — powiedział Faber spokojnie.

— Kapitan Stephen Langham z Home Guard.

— James Baker — przedstawił się Faber pozostając nadal na brzegu. Podejrzał, że kapitan nie patroluje terenu samotnie.

— Co pan tu robi?

— Jestem na urlopie.

— Gdzie pan chodził?

— Obserwowałem ptaki.

— W nocy? Uważaj na niego, Watson.

Młody mężczyzna w wojskowym mundurze podszedł do Fabera z lewej strony. W ręku trzymał strzelbę. Faber rozejrzał się dookoła. Inny mężczyzna stanął z prawej strony, a jeszcze jeden z tyłu.

— Z której strony on przyszedł, kapralu? — zawołał kapitan.

Odpowiedź nadeszła ze szczytu wysokiego dębu.

— Prosto z terenu wojskowego.

Faber zastanawiał się, jakie ma szanse. Czterech na jednego, oczywiście do chwili, kiedy kapral nie zejdzie z drzewa. Broni nie mieli za dużo: strzelba i pistolet kapitana. I wyglądali na amatorów. Łódź też będzie dużą pomocą.

— Teren wojskowy? — udął zdziwienie Faber. — Wiedziałem tylko kawałek plotu. Czy nie mógłby pan zabrać tej rusznicy? Jeszcze wypali i kogoś zrani.

— Nikt w ciemnościach nie obserwuje ptaków — oburzył się kapitan.

— Nie zgadzam się z panem — powiedział Faber. — Kryjówka w ciemnościach jest najlepsza, bo wtedy ptaki nie widzą obserwatora, gdy się budzą o świcie. Jest to ogólnie przyjęty sposób postępowania. Rozumiem, że Home Guard stara się wypieścić jak najlepiej swoje

obowiązki i zawsze kieruje się patriotyzmem, ale bez przesady, dobiegajcie. Przecież wystarczy, jeśli sprawdzicie moje papiery i napiszecie sprawozdanie.

Kapitan zdawał się wahać.

— Co pan ma w tym chlebaka?

— Lornetkę, aparat fotograficzny i album ptaków. — Faber wyciągnął rękę do chlebaka.

— Nie, proszę nie ruszać — powiedział kapitan. — Watson, zajrzyj do środka.

— Rękę do góry! — krzyknął Watson.

Faber unosił rękę nad głowę, prawa ręka niemal dotykała rekawa, w którym ukryty był sztylet. Postanowił nie dopuścić do żadnego strzelaniny.

Watson ścisnął mocniej strzelbę, podszedł do Fabera z lewej strony i otworzył kłapkę jego chlebaka. W tej samej chwili Faber wyciągnął sztylet z rekawa, zrobił krok w stronę wartownika i zanurzył głowę do wody w jego szyi. Drugą ręką wytrącił młodemu mężczyźnie strzelbę.

Widząc, co się dzieje, dwaj stojący na brzegu żołnierze rzucili się w jego stronę, a kapral szybko zaczął zsuwać się po gałęziach dębu.

Kiedy ciało Watsona osunęło się bezwładnie na ziemię, Faber wyciągnął nóż i rozciął się wokół. Kapitan w panice próbował otworzyć kłapkę futerału z pistoletem. Faber skoczył na pokład łodzi, która zakolysała się pod jego ciężarem, i rzucił sztyletem w kapitana, ale mężczyzna stał zbyt daleko, aby cios mógł być celny. Ostrze zaklęło tylko o kłapkę munduru i lekko zadrasnęło brodę. Kapitan puścił kaburę, aby zatamować krew.

Faber odwrócił się, żeby zobaczyć, co się dzieje na brzegu. Jeden z żołnierzy skoczył na łódź. Faber wyszedł mu na spotkanie, trzymając sztywno prawą rękę. Wartownik skoczył prosto na wystający nóż.

Zderzenie powoli jednak Fabera na ziemię i sztylet wyszłał mu się z dłoni. Wartownik nakrył swym ciałem narzędzie, od którego zginął. Faber szybko zerwał się na nogi: nie było czasu na odzyskanie noża, bo kapitan już otwierał kaburę. Faber skoczył na niego, próbując złapać twarz. Pistolet upadł na ziemię. Kciuki Fabera naciskały gałki oczne kapitana, który krzyknął z bólu, próbując uwolnić się od uścisku.

Usłyszał nagły łomot, gdy następny wartownik wyładował na deskach łodzi. Faber zostawił kapitana, który nie był w stanie wystrzelić z pistoletu, nawet jeśli zdążył go wcześniej odbezpieczyć. Cztery mężczyźni wywołali polojęcią pałką. Zamachnął się nią z całej siły i Faber odskoczył w prawo, niemniej uderzenie trafiło go w ramię.

Poczuł, że traci władzę w lewej ręce. Wyteżył wszystkie siły i kaniem prawej dłoni zadał niezwykle silny cios w kark mężczyzny. Ku jego zdziwieniu, wartownik wcale nie upadł i po raz drugi zamachnął się pałką. Faber zerwał resztki sił. Czuł znowu lewe ramię, które zaczęło go strasznie boleć. Złapał głowę wartownika w obie ręce, pchnął ją do przodu, ścisnął wykręcając i jeszcze raz pchnął. Słychać było ostry zgrzyt pękającego kręgosłupa. Jednocześnie pałka wyładowała tym razem na głowie Fabera. Zachwiał się, oszołomiony tym niespodziewanym ciosem. Kapitan wpadł na niego, ślaniając się wciąż na nogach. Faber odepchnął go. Wojskowa czapka pofurowała w powietrze, kiedy kapitan z głośnym pluskiem wypadł za burtę. Tymczasem kapral zsunął się z drzewa i pędził w stronę łodzi. Faber wyciągnął sztylet spod ciała wartownika i skoczył na brzeg. Watson wciąż jeszcze żył, ale było to ostatnie jego chwile; krew nie zastawała płynąć z rany na karku.

Faber i kapral stali naprzeciwko siebie. Kapral trzymał strzelbę, ale w oczach jego widać było strach i grozę. W ciągu paru sekund potrzebnych do zejścia z drzewa nieznamy zabił jego trzech towarzyszy, a czwartego wrzucił do kanału.

Faber rzucił okiem na broń; był to stary model przypominający raczej obiekt muzealny. Gdyby kapral wierzył w jej skuteczność, nie czekałby przecież tak długo.

Kapral zrobił krok do przodu i Faber zauważył, że tamten utyka lekko na prawą nogę — może zwichnął ją przy schodzeniu z drzewa. Faber zaczął robić uniki, zmuszając kaprala do stania na słabej nodze w chwili, kiedy usiłował zmierzyć się do strzału. Końcem buta Faber wycelował kamień i kopnął go do przodu. Wzrok kaprala powędrował za kamieniem, a wtedy Faber przesuwał się w bok.

Kapral pociągnął za cyngiel, ale strzał nie nastąpił. Stara strzelba po prostu się zacięła.

Faber zabił go jednym uderzeniem noża w szyję. Został więc tylko kapitan. Faber rozejrzał się i zobaczył starego mężczyznę wychodzącego z wody na brzeg. Podniósł kamień i rzucił trafiając w głowę, ale kapitan zdołał się jednak wyostać na brzeg i zaczął biec.

Faber wskoczył do wody, zanurkował, przepłynął kawałek i wyszedł z drugiej strony kanału. Kapitan odbiegł już jakieś sto jardów, ale ponieważ był stary, więc zmęczony się szybko. Faber nie miał kłopotu z dogonieniem go, wkrótce usłyszał ciężkie sapanie śmiertelnie zmęczonego człowieka. Kapitan zwinął, potem upadł w zarośla. Faber zbliżył się i odwrócił jego twarz w swoją stronę.

— Jesteś... diabłem — wyszeptał kapitan.

— Wiedziałeś moją twarz — powiedział Faber i zabił go.

Trzysilnikowy transportowiec Ju-52 ze swastykami na skrzydłach wyładował na mokrym od deszczu pasie startowym lotniska Rastenburg położonego w lesie we Wschodnich Prusach. Niski mężczyzna o wyrazistych rysach, dużym nosie, szerokich ustach i wielkich uszach wysiadł z kabiny i szybko poszedł w stronę czekającego opodal Mercedesa.

Kiedy samochód mijal mokry, ciemny las, feldmarszałek Erwin Rommel zdjął czapkę i zaczął przesuwać nerwowo ręką po swej lysiej głowie. Wiedział, że za parę tygodni tą samą drogą będzie jechał inny człowiek, wioząc bombę w swej teczce — bombę przeznaczoną dla samego Führera. A tymczasem wojna musi toczyć się dalej, tak aby przyszedł przywódca Niemiec, którym może zostać nawet sam Rommel, mógł praterkować z alianciami z pojeży siły.

Po przejechaniu dziesięciu mil, samochód dotarł do Wolfshanze — Wilczego Szanca, miejsca głównej kwatery Hitlera i jego coraz mniejszej i bardziej nerwowej grupy zaufanych generałów.

Mżawka nie ustawała i krople deszczu spadały ze smukłych sosen, które rosły za wysokim ogrodzeniem. Przed bramą prywatnej kwatery Hitlera Rommel włożył czapkę i wysiadł z samochodu. SS Oberführer Rattenhuber, Szef Ochrony Osobistej, bez słowa wyciągnął rękę po pistolet feldmarszałka.

Narada miała się odbyć w podziemnym betonowym bunkrze, zimnym, wilgotnym i dusznym. Rommel zszedł na dół po schodach. W pomieszczeniu zebrano się już około dwunastu wyższych oficerów czekających na wyznaczoną południową konferencję. Byli wśród nich Himmler, Goering, von Ribbentrop i Keitel. Rommel zasiadł i usiadł na krześle.

Kiedy pojawił się Hitler, wszyscy wstali. Führer miał na sobie szary bluzę i czarne spodnie. Rommel zauważył, że coraz bardziej się pocił. Hitler poszedł prosto do najdalej położonej krawca bunkra, gdzie przygotowana do betonu wisiała mapa północno-zachodniej Europy. Wyglądał na zmęczonego i poirytowanego. Bez żadnych wstępów od razu przystąpił do rzeczy.

— W tym roku nastąpi inwazja aliantów na Europę. Anglicy i amerykańskie wojska wyładowują od strony Wielkiej Brytanii. Znaczący je na samej linii wybrzeża. W tej sprawie wszelkie dyskusje są zbędne.

Rozejrzał się po sali, jak gdyby czekając na słowa sprzeciwu. Zapanowała całkowita cisza. Rommel wzdrygnął się; w bunkrze było zimno jak w grobie.

— Pozostaje kwestia, w którym miejscu wyładowują. Von Roenne ma

kolumnę opracował Artur Podfigurny

Piłka nożna Marszałek nie składa broni

Polska Albania 2 : 1

W środę, 15-go listopada, rozegrano mecz w naszej grupie eliminacyjnej. Był to typowy mecz "o pietruszkę". Żadna bowiem z grających drużyn nie miała już szans na awans do mistrzostw świata Italia '90. Awans ten uzyskali zespoły: Szwecji i Anglii. Nam natomiast pozostała czekać na eliminacje w ramach Mistrzostw Europy 1992r.

1) Szwecja	10-2	9-3
2) Anglia	9-3	10-0
3) Polska	5-7	4-8
4) Albania	0-12	3-15

II Liga

W związku z zaplanowanym na 15-go listopada meczem w ramach eliminacji Mistrzostw Świata Albania - Polska I liga piłki nożnej pauzowała. Rozegrano natomiast spotkania II ligi piłkarskiej. Oto rezultaty:

1) Polonia Byt.-Pogoń Sz-n	0:0
2) Lechia Gdańsk-Stal Stal.W.	2:2
3) Igloopol D-ca-Stilon G-w Wlk1:1	
4) Miedź L-ca-Bałtyk Gdynia	1:1
5) Stal St.Sz.-Szombierki Byt.	1:1
6) Gwardia W-wa-Górnik W-ch	0:2
7) Odra Wodzis.-Resovia Rz-w	1:0
8) Hutnik K-w - Moto-Jelcz O-	1:1
9) Stal Rz-w - GKS Jastrzębi	0:1
10) Zagłębie W-ch-Siarka Tar.	1:2

Tabela

1) Hutnik Kraków	28	24-8
2) Zagłębie Wałbrzych	24	21-10
3) Stal Stalowa Wola	24	20-9
4) Igloopol Dębica	22	25-18
5) Górnik Wałbrzych	22	19-13
6) Polonia Bytom	22	13-7
7) Gwardia Warszawa	22	24-19
8) Odra Wodzisław	20	24-21
9) Siarka Tarnobrzeg	20	19-18
10) Szombierki Bytom	19	24-20
11) Stilon Gorzów	18	19-17
12) Pogoń Szczecin	16	19-22
13) Lechia Gdańsk	16	17-20
14) Stal Rzeszów	16	13-18
15) Moto-Jelcz Oława	15	12-17
16) GKS Jastrzębi	15	11-23
17) Miedź Legnica	13	14-20
18) Bałtyk Gdynia	12	12-22
19) Resovia Rzeszów	11	11-18
20) Stal Stocznia Sz.	5	6-28

Typy Pelego

(P) Przebywający prywatnie w stolicy Wenezueli najsłynniejszy piłkarz wszechczasów - Pele wypowiedział się na temat szans w przyszłorocznych mistrzostwach świata „Italia 90”. Głównego faworyta upatruje w zespole swego kraju - Brazylii. W półfinałowej czwórce widziałby: Włochy, RFN, Anglię i Brazylię przy czym „Canarinhos” mają jego zdaniem największe szanse ostatecznego sukcesu.

Pele powiedział, że po zmianie w ustawieniu drużyny brazylijskiej jest ona obecnie równie dobra w obronie i ataku. Ustawienie w obronie 5 graczy tworzy defensywę bardzo trudną do sforsowania, zaś tradycyjna szybkość i skuteczność strzelecka brazylijskich napastników nie uległa osłabieniu.

(P) Waldemar Marszałek, który blisko miesiąc temu, 15 października, podczas rozgrywanych w USA motorowodnych mistrzostw świata klasy 0-350 miał poważny wypadek, ściga powoli do rodzinnego domu.

Dotarłem już do Chapper Hill w Północnej Karolinie - mówi „Zyciu” w telefonicznej rozmowie wielokrotny mistrz świata. - 9 dni byłem w szpitalu, później musiałem czekać na zdjęcie szwów i powrót zajmującego się mną lekarza, który był na urlopie. Gdy lekarz wyraził zgodę na powrót, ruszyłem w drogę pod opieką przyjaciół. Wszyscy są tu dla mnie bardzo serdeczni, ale ja sam mam już dość sprawiania im kłopotu i rozłąk z rodziną.

Kiedy zatem powitamy pana w Warszawie?
- Bilety lotnicze mam wykupione na 16 listopada. Dziś (9 listopada - przyp. red.) rozpoczynamy ostatni. Leczący ok. 800 km odległość drogi do Nowego Jorku.

Pierwotne plany zwiedzenia Ameryki w jakiejś mierze więc się spełniają?

W pewnym sensie. Mam gorset gipsowy i nogę w gipsie od stopy po pachwinę. Mogę więc tylko leżeć w samochodzie i widzieć tyle, ile zdołam dostrzec przez szyby. Nie bardzo też sobie wyobrażam, jak będzie wyglądała w tej sytuacji moja lotnicza podróż.

Sila rzeczy ma pan jednak trochę czasu np. na oglądanie sportu w amerykańskiej telewizji.

To jest inna telewizja. Są w niej reklamy, reklamy i wszystko: baseball, golf, futbol amerykański, tylko nie sport.

NAZWISKA WYNIKI

W meczu superligi tenisa stołowego Szwecja pokonała w Silvesborgu Polskę (bez Grubby i Kucharskiego) 6:1. Jedyny punkt dla naszego zespołu zdobył Piotr Skierski, który zwyciężył w ostatnim spotkaniu Jana Ove Waldnera 2:1, 2:1, 0:0.

I liga hokeja na lodzie: Polonia Bytom - Unia Oświęcim 5:1 (2:1, 1:0, 2:0); Cracovia - GKS Katowice 9:4 (3:0, 4:3, 2:1); GKS Tychy - Stoczniowiec Gdańsk 10:3 (1:1, 4:1, 5:1); Naprzód Janów - Zagłębie Sosnowiec 2:3 (0:0, 0:5, 2:3); Podhale Nowy Targ - Towimor Toruń 5:4 (4:0, 0:2, 1:2).

I liga siatkarszy: Stal Stocznia Szczecin - AZS Olsztyn 1:3 (15:2, 6:15, 10:15, 13:15).

I liga siatkarek: AZS AWF Warszawa - Piłmleń Sosnowiec 0:3 (11:15, 14:16, 12:15). (Opr. y)

Nie zapomniat...

To była jedna z największych pucharowy - niespodzianek. W 1986 roku drużyna Steaua Bukareszt, jako pierwszy i do tej pory jedyny zespół z krajów socjalistycznych, zdobyła Puchar Europy. W finale pokonała zdecydowanego faworyta, grającego przed własną publicznością (mecz został rozegrany w Sewilli) - Barcelone.

Bohaterem tego spotkania był rumuński bramkarz Helmut Ducadam. Przez 120 minut bronil wspaniale, nie przepuszczając żadnego strzału, a w do grywcę na rzuty karne popisał się nie notowanym w kronikach światowego futbolu wyczynem. Obronił kolejno 4 rzuty karne.

- Wraca pan w myślach do swego wypadku?

To był jeden z tych wypadków, które zdarzają się raz na milion. Trzeba mieć swoje pecha, żeby człowiekowi na zakończenie tak w sumie udanego sezonu (Marszałek zdobył w tym roku mistrzostwo świata, wicemistrzostwo Europy i Puchar Europy w klasie 0-250 - przyp. red.) przytrafiła się taka historia. Muszę jednak przyznać, że miałem sporo szczęścia, wychodząc w miarę cało z tej opresji. Wyciągnąłem z tego wszystkiego też odpowiedni wniosek.

Jaki?
- Trzeba jeździć na pierwszym pozycji, albo wcale.

To znaczy, że nie zamierza pan składać broni?

A niby dlaczego miałbym to robić? Zdrowie wraca, w styczniu zaczne próbować chodzić. Można przygotować nową łódkę, wstawić wybite zęby i Rozm. (staż)

Trener Buliński zrezygnował

Po ostatnich niepowodzeniach piłkarzy Jagiellonii Białystok trener tej drużyny Krzysztof Buliński złożył rezygnację 31.10. została ona przyjęta przez zarząd klubu, który powierzył prowadzenie zespołu - do czasu zaangażowania nowego trenera - Ryszardowi Karalusowi. By on już trenerem Jagiellonii jeszcze w II lidze, a ostatnio pełnił funkcję trenera koordynatora drużyny juniorów Jagiellonii oraz szkolił swoją grupę juniorów. (PAP)

Komisja odwoławcza Międzynarodowej Federacji Samochodowej (FIA) odrzuciła protest McLarena dotyczący dyskwalifikacji kierowcy tej „stajni” - słynnego Brazylijczyka Ayrtona Senny. Był on zdyskwalifikowany w czasie wyścigu Grand Prix Formuły 1 w Japonii za niebezpieczną jazdę. Definitywne zakończenie „sprawy Senny” dało automatycznie tytuł mistrza świata na rok 1989 w wyścigach formuły 1 Francuzowi Alainowi Prostowi.

W drugim towarzyskim meczu hokeja na lodzie CSRS pokonała w Gottwaldowie ZSRR 3:1 (0:0, 1:1, 2:0). Bramki zdobyli: dla CSRS - Ciger (28), Scebzan (54) i Kucera (53); dla ZSRR - Flodorow (27). Widzów 8200.

W pierwszym spotkaniu tych zespołów, ZSRR wygrał w Ostrawie 5:2. (PAP)

CZY GMOCH MUSIAŁ NALEŻEĆ DO PARTII?



CORAZ więcej i więcej dowiadujemy się o mentalności mocnych trenerów, którzy w zeszłej „dekadzie sukcesu” wiodli nasz sport ku mocarstwowemu utłum. Sami przy tym zapewniając sobie profity, wojaże, stosunki i stosunek. Okazuje się, że taki Tadeusz Szczepański eksperymentował z plotkarkami, inny z ciężarówkami, a Jacek Gmoch eksperymentował z PZPR-em. Wynika to z jego niedawnej wypowiedzi, że musiał należeć do partii, bo nie mając legitymacji w kieszeni, nie mógł robić kariery, realizować swoich planów i zostać trenerem reprezentacji. Taka była sytuacja - westchnął ciężko - szukając zrozumienia.

Dziś przecież w dobie pieriestrojki - mrugnął do nas - trzeba to szczerze wyjawiać, jak przymuszano ludzi do zasilania wiadomych szeregów. Zdaje się, że na każdym nowym etapie Jacek Gmoch zgłasza się z dalekiej Grecji z ofertą rozgrzeszenia. Gdy rozgożał stan wojenny, gromko zawiadał, że stałe należy do organizacji partyjnej przy ambasadzie polskiej w Atenach i systematycznie płaci składki. Wtedy jeszcze był wierny, teraz postawił na szczerłość. Jutro dowiemy się pewnie, że zawsze był prawicowym liberałem.

Właściwie to ja mam już tego Gmocha dosyć. Są ludzie, którzy żyją sobie w oddali, o których dawno się zapomniat (a zapomnieć znaczy wybaczyć) i którzy robią tam swoje bez rozdzierającego poczucia winy. Ten zaś co jakiś czas przemawia do nas „udając Greka” (jak to napisał niedawno Łukasz Jedlewski) i licząc na zapomnienie. To złapie za guzik jakiegoś młodziana, który nie wie, bo nosił za Gierka koszulkę w zębach, albo dziennikarskiego cynika, którego przekupi magnetowidem, albo jakąś podfruwającą, którą uraczy dobrą kolacją i już wraca do nas w swej ulubionej roli męczennika. Jeśli będzie żył długo, to niewykluczone, że już nikt nie będzie pamiętał, jaki kiedyś był „polityczny” układ, gdzie w nim tkwił Gmoch i kto to byli Zandarowski, Rokoszewski, Marzec, Tyrański i inni Hąbouscy. Mnie to żenuje, że muszę przypominać i sprawę sądową, i inne rzeczy nierozliczone, tak jakbym był osobistym urogiem magistra - inżyniera. W gruncie rzeczy ani on mnie ziębi, ani grzeje. Nie cierpię jednak hucpy.

Uważam za rzadką bezczelność, gdy ktoś w tej chwili głośno się tłumaczy, że musiał należeć do PZPR-u, bo inaczej nie mógł zrealizować swych ambicji zawodowych. Bo co tu komentować? Format człowieka? Jego charakter? Odwrót wtedy, gdy ta partia nie zapewnia już profitów? Ale o jakie profity jeszcze Gmochowi chodzi? O zapomnienie grzechów? Do kogo on puka? Do jakich drzwi?

Trzeba było - o, młodzi, nawni ludzie w rodzaju Madzi Lewandowskiej ze „Sztandaru Młodych” (prezes PZPN-u się kłania!) - bywać na tych odprawach prasowych w KC z okazji argentyńskiego Mundialu, które przejeżdżają do historii głupoty w tym kraju. Trzeba było widzieć i słyszeć, jaki cyrk wyprawiano tam wokół świętej postaci „towarzysza Gmocha”. Słowa zlego nie można było napisać, bo „towarzysz Gmoch”, - to nasz człowiek, swójak, wielki trener, krew z naszej krwi i sakiewka z naszej sakiewki. Tak było, a nie inaczej. Toteż schowaliśmy swoje małe dziennikarskie pyszczki w kubel. Na chwilę musieliśmy. Tacy byliśmy wszyscy niedźwi - o, dzieci moje nauwe, młodzi bojownicy czasów bez cenzury i bez białych plam.

Towarzysz Gmoch sądził zapewne, że przynależność do partii zapewni mu bezpieczeństwo, osłonę i karierę. Nie miał innych motywów - tak wynika z jego wypowiedzi. Ale ja składam znam ludzi, którzy do partii nie należeli, robili swoje w futbolu i robili to lepiej niż Gmoch. Nawet w tych „ohydnych” czasach nie było - o, młodzi nauoni - przymusu pobierania legitymacji. Ale Gmoch miał swoją moralność i swoje cele. Nuworysz z kompleksami „Pruszkowa dolnego” wykorzystywał więc bez pardonu i bez żenady wszelkie warunki, by wspiąć się na szczyty. I się wspiął. Tak się wspiął, że mało kto mu dziś zazdrości.

A na pytanie: Czy Gmoch musiał należeć do partii, odpowiedź jest tylko jedna: musiał! Taką miał mentalność - do czego się dziś przynajmniej - instrumentalnie traktował tę partię zasady i pryncypia. I dlatego, że zagnieździł się tam podobni mu ludzie, ta partia wygląda dziś tak, jak wygląda. No to Gmoch, oczywiście, ewakuuje się...

PN

KRZYSZTOF MĘTRAK

Lech Piasecki, Joachim Halupczok, Zenon Jaskula, Marek Szerszynski, Marek Kulas i zawodnicy włoscy wejdą w skład nowej polsko-włoskiej kolarskiej grupy zawodowej „Diana-Colnago-Animeks”. Dyrektorem technicznym ma być Czesław Lang. Tym samym pierwsza polska grupa zawodowa „Exbud” rozpadła się definitywnie.

PROGRAM TELEWIZYJNY

KRZYŻÓWKA

TO ROZRYWKA ZDROWA I TANIA

SOBOTA

10.00 Program dla dzieci
11.00 Program wychowawczy
12.00 Program dokumentalny
13.00 Grecka muzyka tradycyjna
14.00 Wiadomości
14.25 "Maria Skoccka" ameryk. dramat historyczny
16.30 Sport
18.30 Wiadomości
18.55 Rosja Petera Ustinowa
20.20 "Lucias"-serial grecki
21.00 Wiadomości
21.35 Serial o greckiej muzyce
22.40 "Impuls"-ameryk. thriller
00.30 Wiadomości
00.45 "Kochanek Lady Chatterley" film francusko-ang.

PR II

10.00 Program dla dzieci
13.00 Muppet show
13.30 Program dla dzieci
14.00 Wiadomości
14.15 Sport
16.30 Serial o technologii
17.00 Wiadomości
17.15 Muzyka
17.45 "Jedwabny szlak"-serial
18.40 Serial kanadyjski
19.35 "Kiełując w pełni"-serial
20.05 "Ludzie i samoty"-serial
20.30 Sobota, 20.30
21.40 Grecka komedia
23.10 Wyjście na światła sceny
24.00 Wiadomości
00.30 Film o polnocy "Dziwna miłość Marty Iwers"

NIEDZIELA

10.00 Program dla dzieci
11.00 Dzisiaj jest niedziela
11.30 Grecja nie kończy się na Atenach
12.00 Magazyn
13.00 Muzyka klasyczna
14.00 Wiadomości
14.30 Grecka komedia
15.40 Muzyka zagraniczna

16.15 Film ameryk.
18.00 Program dla dzieci
18.30 Wiadomości
18.50 "Moja rodzina i inne zwierzęta"
19.20 "Głębokość"
20.05 "Tyko Manhattan"-film
21.00 Wiadomości
21.40 Sport niedzielnym
23.45 "W ogniu"- ameryk. film polityczny
24.00 Wiadomości
00.45 Greckie piosenki

PR II

11.10 Międzynarodowy hymn bizantyński
11.30 Serial o architekturze
12.15 Muzyka
12.45 Sport
13.15 Magazyn 3x3
14.00 Wiadomości
14.15 Czarowne opowiadki
14.35 Show króliczka Bunny
14.55 Trio
15.20 Komedia włoska
17.00 Wiadomości
17.15 Angielski film dokument.
18.15 Potęga muzyki - ang. film dok.
19.15 Serial ALP
19.40 Koncert transmitowany z Alimos
20.30 Wiadomości
21.10 "Rozmowa" - dramat ameryk. reż. Francisa Coppola
23.05 Jednooktówka
23.45 Niedzielnym sport
00.05 Wiadomości

PONIEDZIAŁEK

7.00 Program poranny
11.00 Program wychowawczy
12.30 "Mydło"-serial ameryk.
13.00 Popołudniówka
14.00 "Śmiały i piękny"-serial
14.30 Wiadomości
15.00 Grecja nie kończy się na Atenach
15.30 Serial dokumentalny
16.00 Program dla dzieci
17.00 Program wychowawczy
18.00 O książkach
18.30 Wiadomości
19.15 Grecka komedia

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Program dla dzieci
17.45 Program dla dzieci
18.15 Program obrony narodowej
18.45 Grecki serial o muzyce tradycyjnej
19.20 Muzyka
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
21.20 "Maguy" - serial franc.
21.40 Monogram
22.25 "Parada gwiazd"- dramat radz.
24.00 Wiadomości

WTOREK

7.00 Program poranny
11.00 Program wychowawczy
12.30 "Mydło"-serial ameryk.
13.05 Popołudniówka
14.05 "Śmiały i piękny"
14.30 Wiadomości
15.00 Grecja nie kończy się na Atenach
15.30 ET-1 w Grecji
16.00 Program dla dzieci
17.00 Program wychowawczy
18.00 Kulisy
18.30 Wiadomości
19.05 Serial brazylijski
19.30 Muzyka zagraniczna
20.10 "Powrót do Edenu"
21.00 Wiadomości
21.30 Gorąca linia
21.50 "Stany Świadczeń"-komedia
22.30 Grecka komedia
24.00 Wiadomości
00.15 Ameryk. serial dokum.

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Kreskówki
17.35 Program dla dzieci
17.55 "Pokój do zmiany"
18.25 Gala rockowa
18.50 Serial grecki
19.30 Serial kanadyjski
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
21.25 Amerykański western
23.00 Grecki film dokumentalny
23.30 "Wielki kraj"
24.00 Wiadomości

ŚRODA

7.00 Program poranny
11.00 Program wychowawczy
12.30 "Mydło"-pr. ameryk.
13.00 Popołudniówka
14.00 "Śmiały i piękny"
14.30 Wiadomości
15.00 Program dokument.
16.00 Program dla dzieci
17.00 Program wychowawczy
18.00 Sztuka i cywilizacja
18.30 Wiadomości
19.00 "Ogniiska domowe"-serial braz.
19.30 Muzyka
20.15 Telemagazyn
21.00 Wiadomości
21.30 INFOS
21.50 Amerykański dramat w dwóch aktach
22.50 "Berliński ekspres"-film ameryk.
24.00 Wiadomości
00.15 Klub filmowy

PR II

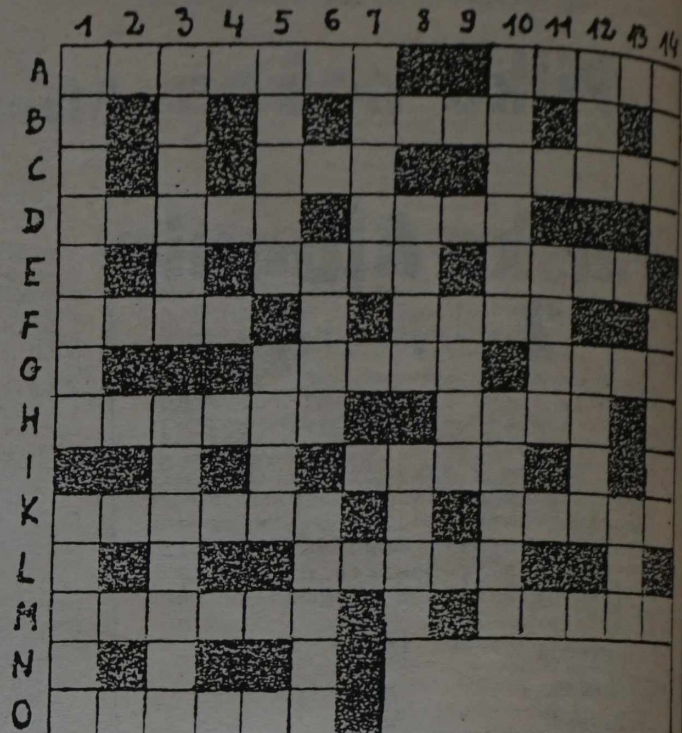
17.00 Wiadomości
17.15 Kreskówki
17.25 Program dla dzieci
17.50 Gra telewizyjna
18.30 "Konie arabskie"
19.00 Muzyka
19.50 Nocny dwór
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
22.10 Serial franc. wg powieści Emila Zolli
22.55 Grecka krótkometrażówka
23.35 Film grecki
24.00 Wiadomości

CZWARTEK

7.00 Program poranny
11.00 Program wychowawczy
12.30 "Mydło" - serial
13.00 Popołudniówka
14.05 "Śmiały i piękny"
14.30 Wiadomości
15.00 Program kulturalny
15.30 Program dla dzieci
16.30 Program wychowawczy
17.30 Sport
18.30 Wiadomości
19.00 "Ogniiska domowe"
19.30 Muzyka zagraniczna
20.25 "Elekna wyspa"-serial austral.
21.00 Wiadomości
21.30 INFOS
22.00 Grecki film
23.30 "Alfred Hitchcock przedstawia"
24.00 Wiadomości
00.25 Serial prod. BBC

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Program dla dzieci
18.05 Bajzart
18.35 Film dok. o Cyprze
19.10 Greckie piosenki
20.00 "Maguy" - film
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
21.15 Serial ameryk.
22.25 Film włoski
24.00 Wiadomości
00.10 c.d. filmu



POZIOMO: A-1) obrzędowa fajka Indian, A-10) czynsz, dzierzawa, B-7) odpowiada w górach, C-5) rzeka w ZSRR, C-10) urządzenie radiolokacyjne, D-1) obchodzi imieniny 16 września, D-7) tam rzeka płynie najszybciej, E-5) wstrząs, zapas, E-10) Człowiek Śniegu, F-1) władca niegdyś w Mongolii, F-8) jedyny statek na wodach potopu, G-5) główny dopływ Dunaju, G-11) miasto siedmiu wzgórz, H-1) święte księgi mazdaizmu, H-9) pomieszczenie w więzieniu, I-7) dolna krawędź dachu, K-1) sklep z lekami, K-10) podziłka, L-6) każdy je popijał, M-1) broń szermiercza, M-10) wydobycie się ją w lubińskim zagłębiu, O-1) występ tekstu zaczynający się od nowego wiersza.

PIONOWO: 1-A) okres pełnienia funkcji pochodzącej z wyboru, 1-K) rzeka we Włoszech, 3-A) jeden z tradycyjnych działów poezji, 3-H) podium, podwyższenie

nie dla artystów, 5-A) król z ołimiuszami, 5-G) jest najlepszą obroną, 6-E) strefa, rewir, 6-K) typ aktora filmowego, 7-A) cesarz rzymski, mikado, 8-D) dekret, edykt cara, 8-I) płynie w zylach, 9-F) rakietka, sygnał świetlny, 10-A) monumentalne wejście do budynku, 11-H) miasto w Wielkiej Brytanii, 11-E) angielski tytuł feudalny, 12-A) rycerz kastyljski, pogromca Maurów, 12-G) miejsce klęski Hannibala, 13-K) woda w stanie stałym, 14-A) laska Dionissosa, 14-F) pelzak.

Po wpisaniu do diagramu odpowiednich haseł należy odczytać dodatkowe rozwiązanie, które tworzą litery wypisane z następujących kratak: (G-9, A-4, D-10, C-6, E-8, L-10, M-1, I-12, H-10, K-3, D-3, F-10, E-13) (B-3, F-4, A-12, B-10) (K-10, O-3, A-5, E-7, B-8, A-13, L-13, D-2) (G-1, H-6, K-11) (N-6, I-7, H-2, B-14)

KURSY WALUT

U.S. DOLLAR	161.568
CAN. DOLLAR	136.741
AUSTR. DOLLAR	125.644
POUND STERLING	256.446

IRISH PUNT	233.338
POUND CYPRUS	323.070
90UND MALTA	441.827
TURKISH POUND 100	6.312
FRENCH FRANC	25.873
SWISS FRANC	99.490
BELGIAN FRANC	4.079
W. GERMAN MARK	87.818
FINNISH MARK	37.638
DUTCH GUILDER	77.460

Horoskóp

BARAN (21 III—20 IV)

Energia, pracowitość i zarysowujące się szanse — to są w tej chwili twoje atuty. Nie lekceważ jednak żadnych spraw spornych w swoim otoczeniu. Wsłuchuj się uważnie w ton, z jakim się o nich mówi. Znajdź się tacy, którzy chcieliby popisać twoje interesy (rzekomo w trosce o innych członków waszej spółki) uprawiając coś, co nie jest niczym innym jak zwyczajnym szantażem. Robią to po to, żeby zapewnić sobie popularność i karierę, zerując na naiwności otoczenia i publizując niezdrówne emocje. Sami jednak dobrze wiedzą, że ich nawoływania szkodzą tylko wszystkim dokoła. Jeśli będziesz dokładnie poinformowany o tych metodach działania i o osobach, które je stosują, potrafisz zapobiec złym skutkom ich działań. To będzie najistotniejsza sprawa w tym okresie.

BYK (21 IV—20 V)

Jesteś w centrum przeciwnych spraw i intencji, które „koczną się” wokół ciebie. Różne osy, komary, trutnie i szerszenie brzęczą wokół ciebie i coraz to próbują cię uciąć. Wszystko po to, żeby cię wyprowadzić z równowagi, zirytować utrudniając ci kierownictwo i mądrym rachunkiem w tych najważniejszych dla ciebie i twojej rodziny sprawach. Zbaw wygrać tę rundę nie bądź zbyt wielkością, nie dowierzać wszystkim. Zdawaj sobie sprawę z perfidii i bezwzględności niektórych twoich konkurentów. Choć czas jest dla twoich interesów ważny, jednak zdobądź się na trochę cierpliwości. Wkrótce ktoś cię wesprze i pozwoli spokojnie prowadzić tę tak trudną grę.

BLIŹNIĘTA (21 V—20 VI)

Czy nerwy nie ponoszą? Czy brakuje ci czegoś istotnego? (O finansach się tu nie mówi, raczej o swoim samopoczuciu). Jeśli w ciągu jednej godziny potrafisz być na przemian subtelny, współczujący, delikatny, wrecz uwodzący swoje otoczenie, a za chwilę w całkiem innym środowisku — ostry, brutalny, szorstki — to nie wyobraź sobie, że jest to dowód twojej elastyczności, z której chciałbyś być dumny. I jakie twoje zainteresowania intelektualne i kulturalne godzą się z takim postępowaniem? Zastanów się nad tym poważnie, bo można to tłumaczyć tylko nie najlepszym samopoczuciem. Można tłumaczyć, ale nie usprawiedliwiać — bo jednak wymaga się od wszystkich i w każdej okoliczności opanowywania swoich emocji.

RAK (21 VI—21 VII)

Pierwsza dekada Raka (od 21 VI do 30 VI): Uwaga, ostrożnie! Już raz ostrzegaliśmy cię. Nie próbuj się wdawać w żadne wątpliwe i ryzykowne interesy, zwłaszcza jeśli to embelja popycha cię w tym kierunku. I nie tłumacz sam sobie, że to dla dobra innych tak się narządasz. Możesz się uwikłać tak, że się nie wypłacisz i stracisz wiele. Dwie dalsze dekady, jeśli będziesz maksymalnie wykorzystywał wrodzony intelekt i intuicję, a także możliwości jakie masz — to nawet w skrajnych sytuacjach dasz sobie radę. Musisz się starać podnieść jak najwyższą umiejętność myślenia w swoim otoczeniu. Strasz się bezmyślnych, łepych sobowrotów, prymitywów, którzy umiemy tylko łaskać. „Bo się należy”. Takich współczesników musisz się pozbyć za wszelką cenę.

LEW (22 VII—23 VIII)

Ode tego, jak ustawisz w tej chwili swoje domowe i zawodowe sprawy, zależy wiele i to nawet na dalszą przyszłość. Absolutnie nie wolno ci się kierować emocjami, urażami, choćbyś nawet miał do nich powody. Emocje zaciemniają umysł, a ty musisz umieć przewidzieć w najszerszym aspekcie wszelkie możliwe skutki swego postępowania dla siebie i całej rodziny. Jesteś doświadczonej poręczyci i nie bardzo umiesz kierować się cierpliwością. Jeśli ci jej zabraknie, możesz zrobić coś, co będzie trudno odrobić. A byłoby szkoda, bo właśnie coś dobrego zaczyna się pojawiać na twoim horyzoncie. Pozwól rozwijać się swoim talentom bez narzucania otoczeniu swego zdania.

PANNA (24 VIII—23 IX)

Jeżeli przerwiesz jeśli na początku tego okresu napotkasz problemy na pozór nie do rozwiązania. Jeśli jednak nie stracisz głowy i nie pograżesz się w czarnych myślach, to znajdziesz wyjście i to oryginalne, bo prawdopodobnie będziesz musiał spróbować potraktować swoje kłopoty zupełnie inaczej niż dotychczas. W każdym razie, to nie rutyna będzie tobą kierowała. I to już jest pozytywne. Tylko sprawy przemysłowe są złoszczeniem się. To ci tylko przeszkodził myśleć racjonalnie. W domu bądź sympatyczny i opanowany.

WAGA (24 IX—23 X)

Wbrew różnym kłopotom i obawom, nie trać zaufania do swoich kolegów, współpracowników i przyjaciół. Jeśli ty nie będziesz zdenerwowany, to nawet w trudnych chwilach twoje otoczenie też zachowa spokój. Zastanawiasz się, skąd ty sam masz czerpać odwagę i optymizm, jeśli tyle spraw idzie jak z kamienia. To prawda — ale pomyśl o tym, że często to, co przychodzi zbyt łatwo, nie trwa. Dlatego, że zawierasz zbyt mały ładunek intelektu. Tylko sprawy przemysłowe do głębi i wysiłkiem dają trwały wynik. Myśl więc. Analizuj po kilka razy różne możliwości i sytuacje. Wśród nich znajdzie się nowe rozwiązanie trudnych spraw dla ciebie, twojej rodziny i otoczenia. Wkrótce czeka cię ważna podróż.

SKORPION (24 X—22 XI)

Czy nie za łatwo się lrytuje? Może dlatego, że czujesz się rozczarowany? Spodziewałeś się szybkich realnych korzyści, a także umocnienia twojej pozycji i prestiżu. A tu tymczasem trzeba się dobrze namęczyć, żeby coś osiągnąć. Chyba jednak zdajesz sobie sprawę z tego, bo jesteś realistą, że nigdzie na świecie nie spadą z nieba jako podarunek losu. A wśród twoich znajomych wielu tak niestety myśli. Ciągłe czekanie na cudowną lampę Aladyna, która da im bogactwa i dobrobyt. A tu tymczasem trzeba samemu sobie dawać radę, kombinować, myśleć nie licząc na żadne „opiekunstwo ramiona z niższej strony”. Tylko taka postawa zapewni po pewnym czasie pożądany skutek.

STRZELEC (23 XI—21 XII)

Nie przywiązuj się za mocno do minionych sympatii, do krajobrazów, które ukieły z twojego pola widzenia, do nieaktualnych kontaktów. Szukaj czegoś nowego, co pozwoli ci odzyskać optymizm i wiarę w powodzenie. Tylko dzięki nowościom będziesz umiał wystartować w ważnej konkurencji. Nie zamykaj się więc w przyzwyczajonych już ramach, które mogą hamować twoją energię i rozwój twoich talentów. Uwważ jednak na tych, których zamierzasz zaprosić jako swoich współpracowników. Nikt z nich nie może być tak ograniczony, żeby nie umieć wyrzec się (kiedy zajdzie potrzeba) doroznych i koniunkturalnych korzyści.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I)

Nie wolno ci teraz tracić czasu, bo jeśli coś umknie twojej uwadze lub odwróci się — to wkrótce odbije się to na twoich najnowszych i najlepiej opracowanych projektach. Więc spiesz się. Ale spiesz się nie pozwól na to, żeby to co robisz lub masz zamiar zrobić, było byle jakie. Dość tego widać wszędzie na każdym kroku. Od tej powściągliwej „bylejakości” wstrzymaj się jak niesprawne, zużyte części starych maszyn. Skrzypimy, zgrzytamy, czasem wybuchamy duszącym płomieniem — a przecież zamiast skrzypieć od „bylejakości”, moglibyśmy próbować zwałować na własnym podwórku. Właśnie ty ze swoją pracowitością i dokładnością bardziej się do tego nadajesz. Spróbuj więc puścić jak najprędzej w ruch swoje interesy.

WODNIK (21 I—18 II)

Nie czekaj aż ktoś ci zrobi jakąś fascynującą propozycję. To jeszcze nie w tej chwili (później — i owszem). Sam zacznij próbować robić to, co cię od dawna kuszi. Nie marnuj czasu ani zdolności. A masz w tej chwili szanse i to w różnych dziedzinach, nawet artystycznych. Odważ się tylko! To będzie wymagało pracy i rozmachu, ale zdobądź się na to. Sam sobie utwórz drogę. Ten kto to zrozumie, potrafi sprostać własnym trudnościom. Ale do tego potrzeba jest bystrości umysłu — a tej ci chyba nie brakuje. Pozaluj tych, którym wygodnie jest narzekać, jęczeć, krzyżać, nawet grozić, byle tylko nie ruszyć głową i sam się zabierze jak najzgrabiej — młody.

RYBY (19 II—20 III)

Trudności nie będą cię omijać, ale to ci nie przynosi szkody, bo hartujesz nie gimnastykujesz swój umysł. Ciągłe zjawiać się będą przed tobą nowe problemy i to będzie cię zmuszać do szybkiego przeciwdziałania, do rzetelnego omiata magnetycznych rąf. Będzie to wymagać nie lada wysiłku i relacyjnych nerwów, a stać cię na to. Ważną sprawą jest także to, żebyś umiał dobrze sobie obronić i rozumiejących się współpracowników. Jeśli wspólnie potraficie znaleźć w chaosie spraw i wydzielić główne kierunki, które poprowadzą was do celu — to już wygracie. Dalszą sprawą będzie wygadanie tych dróg dotąd tak wyboistych. Jest to związane z ryzykiem, ale gdzie go nie ma?

Wydawca: Tadeusz Cieślak

Red. Nacz: Magdalena Szmydlin

Adres Redakcji: Athens

Satovriandou 31/27 Greece 104-31

Εκδότης - υπεύθυνος για τον τόμο